

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskimi i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 62.

Poznań, niedziela dnia 2-go grudnia 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 30. listopada 1906.

Duchowieństwo a społeczeństwo.

Przed kilku dniami pisaliśmy w artykule wstępnym, że interes zarówno społeczeństwa polskiego, jak Kościoła katolickiego wymaga, by duchowieństwo szło w zgodzie ze społeczeństwem, a społeczeństwo z duchowieństwem.

Ta zgoda, ta harmonia naturalna i zdrowa dziś już istnieje, można rzecz śmiało: dziś rozwinęła się w całej pełni. Bo, że część duchowieństwa wciąż jeszcze grzeszy oportunistem i biernie zachowuje się w obecnej chwili krytycznej, że przeciwko tym opieszłym żywiołom zwraca się niechęć ludu, niechęć ogółu, nie zmienia postaci rzeczy. Przecież w każdym stanie mamy pewien procent elementów lichych, będących ujmą dla reszty, dla całego stanu. Dla czegoż tych elementów zupełnie pozbawione miałyby być duchowieństwo? Możemy wszyscy pragnąć takich idealnych stosunków, specjalnych jednakoż zarzutów obiektywny krytyk podnosić nie może.

A więc w istocie rzeczy panuje dziś harmonia między duchowieństwem a społeczeństwem. Tem jednakowoż przezorny polityk kontentować się nie może. Należy pracować nad tem, by podstawy tej harmonji uczynić trwało, by je zabezpieczył od wpłyów i okoliczności, któreby ją rychlej czy później mogły rozbić.

Głównym warunkiem trwałej zgody społeczeństwa z duchowieństwem i na odwrót, to szczerowość we wzajemnym stosunku, to otwartość, bez skrępowań i względów ubocznych dokonane określenie warunków tego stosunku.

Przecież nie zawsze było to tak, jak dziś. Wczoraj było inaczej.

Nie jesteśmy dziećmi politycznymi, które samo wspomnienie minionych wewnętrznych walk i rozterek wytrącić może z umysłowej równowagi. Przeciwnie, spokojny, krytyczny rzut oka na te czasy i na te stosunki może jedynie przyczynić się do utrwalenia zgody między duchowieństwem a społeczeństwem.

Jakże przedstawiała się sytuacja za czasów owych walk wewnętrznych i rozterek?

Od tronu arcybiskupiego był blask politycznej siły i politycznego znaczenia. Tron arcybiskupi był właściwą ostoją polityki ówczesnych decydujących sfer polskich, polityki ugodo-wej. Splendor tronu arcybiskupiego padał nie tylko na szlachtę, padał także na duchowieństwo. Duchowieństwo czuło się moźnym stanem, na którego czele stał książę Kościoła jako polityczny potentat, umiejący kierować dyktować kategoryczną

swą wolę. Tym sposobem duchowieństwo uważało się w stosunku do reszty społeczeństwa za stan uprzywilejowany — porównano ze stanem szlachecko-ziemiańskim. Kto tych przywilejów uznać nie chciał, stawał w szeregach walczących o prawa ludu i o wyswobodzenie polityki narodo-wej z pod hegemonji kierowników ugody.

Ugoda padła.

Lud, całe społeczeństwo poszło w kierunku polityki narodowej samodzielności, w kierunku demokratycznym.

Rząd rozpoczął kurs bezwzględnej polityki germanizacyjnej, zerwał stosunki z polskimi dyplomata-ami z obozu ugodo-wo-ego.

Ale nie na tem koniec.

Rząd postanowił z instytucji kościelnych, z całej sfery stosunków religijnych zrobić teren germanizacji. W tym celu zabrał się do skre-owania władzy duchownej. Proces coraz większego ulegania władzy kościelnej — świeckiej władzy rządu pruskiego dokonywał się z dnia na dzień. Aż ostatecznie niemoc władzy duchow-nej stała się zupełną. Z politycznej glorii tronu arcybiskupiego nie zostało nic, zgoda nic. Nawet sfery wpływów czysto kościelnych nie mogła władza duchowna obronić przed naciskiem systemu pruskiego. „Prosiłem, błagałem — pisał śp. ks. Arcybiskup do p. Wittinga — wszystko na nic.“ I skończyło się na tem, że śp. ks. Arcybiskup wobec własnych owieczek przyznał się do swej niemocy i obronę praw Kościoła zdał — ludowi i duchowieństwu.

Równocześnie z upadkiem politycznego wpły-wu i znaczenia tronu arcybiskupiego, rosła i ma-gała się stale polityczna rola ludności. Lud dźwignął się na wyższy poziom kultury, dorobił się silniej-szych podstaw ekonomicznych, wytworzył stan średni, a równocześnie doszedł do politycznego znaczenia, przyjmując na barki swe głównej ciężar narodowej obrony społeczeństwa przed za-chłannością systemu pruskiego i zaboreczymi in-styktami żywiołu niemieckiego.

W tym nowym okresie zaczął puls całego ogółu polskiego szybszym bić tętnem; rozszerzył się zakres aspiracji narodowych społeczeństwa; wszystko, co w społeczeństwie było z gruntu zdrowe, nie pozbawione dumy narodowej i samo-zachowawczego instyktu narodowego, stanęło zde-cydowanie pod sztandarem narodowej samodziel-ności — ramię przy ramieniu.

Razem z ugodą padły uroszczenia i przywileje stanowe.

Sfery szlachecko-ziemiańskie, ekono-micznie osłabione, w zmieniających się szybko

warunkach nie mogły już dźwżyć politycznej he-gemonji.

Proces polityczny i społeczny, który dokonał się w łonie społeczeństwa świeckiego, dokonał swego także w duchowieństwie. Na duchowieństwo, jako na stan przestał już padać polityczny blask tronu arcybiskupiego; duchowień-stwo widziało, że cały punkt ciężkości sprawy polskiej przesunął się na szerokie masy ludowe, duchowieństwo zrozumiało, że przy ludzie nale-ży mu stać i przy prawach ludu. I oto wielu z pośród starszego pokolenia księży, którzy przed kilkunastu, a nawet kilka jeszcze laty z ca-łem przekonaniem uprawiali politykę starego kursu, dziś znajduje się w obozie nieprzejednanej opozy-cji polskiej i energicznie działa w myśl hasła po-lytycznej samodzielności i społecznego równo-uprawnienia.

Obok tego starszego pokolenia księży, które przeszło społeczno polityczną metamorfozę, stanęło pokolenie młode, wzrosłe w nowych już zupeł-nie warunkach i stosunkach, wychowane na zasa-dach wybitnie narodowych i szczerze demokra-tycznych.

I nastala zgoda społeczeństwa świeckiego z duchowieństwem — równocześnie z barmonją, jaka zapanowała między sferami mieszczańskimi i ludowymi a stanem szlachecko-ziemiańskim.

Gwarancją zaś stał się i trwałej zgody duchow-iewństwa ze społeczeństwem i na na odwrót wi-nien być charakter współdziałania duchowieństwa w naszym życiu publicznym — nie jako hege-monji stanu — lecz jako współpracy oby-wateli o równych prawach i równych obowiąz-kach.

Przeżycie równych obowiązków jest postu-latem i narodowym i demokratycznym.

Czy z tych praw obywatelskich zawsze i wszędzie duchowieństwo korzystać będzie mogło, czy zawsze i wszędzie będzie mogło spełnić swe obywatelskie obowiązki, to rzecz inna, to kwestja skrepowania duchowieństwa przez system pruski. Społeczeństwo polskie, przejęte zasadami narodo-wymi i demokratycznymi nie będzie duchowień-stwu w jego patrijotycznych usiłowaniach oby-watelskich stawiało w poprzek.

Przeciwnie, będzie je do pracy tej zachęcało, będzie je za nią stale szczerą darzyło wdzięcznością, uznając bez zastrzeżeń obywatelskie równo-uprawnienie duchowieństwa, nie mające nic wspólnego z przyznawaniem mu stanowych przywilejów.

Listy krakowskie.

Kraków, 29. listopada

(Wrażenie zgonu ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Brak w tutęjszem społeczeństwie zroz-umienia położenia politycznego zaboru p-żgon Juliana Klaczki. — Zgon prof. Piek

Pokłosie śmierci zabrało narodowe i kilka zaledwie dni trzy wybitne jednostki, a echo żałobne rozległo się szeroko.

Zgon ks. Arcybiskupa Stablewskiego poruszył do głębi naród cały, a z nim oczywiście i Kraków. Wrażenie listu otwartego Sienkiewicza nie zdołało jeszcze przeniknąć dalej, gdy stanęło przed oczyma narodu widmo osieroconego tronu arcybiskupiego. Słyszysz pytanie jedno dokoła: co będzie dalej? czy Watykan zgodzi się na kandydata — Prusaka? Ludzie biegają myślą na wyspę tumską i snują nadzieje. I potrosze może zapominają, że punkt ciężkości w walce narodowej zaboru pruskiego w inne przeszedł ręce. A jeśli nie zapominają, to raczej wprost nie wiedzą. Znajomość bowiem stosunków zaboru pruskiego nie należy do zbyt mocnych stron Galicji.

W Krakowie samym może i więcej łączności się wyczuwa, zwłaszcza dzięki temu, że we Wszechnicy Jagiellońskiej mamy cały szereg wybitnych mężów nauki rodem z Poznańskiego. A jednak ogół spraw zaboru pruskiego należycie nie pojmuje, bo ich nie zna w rzeczywistości. W ocenie wypadków gra główną rolę pewna uczuciowość i tkliwa wrażliwość, bodaj pewien podziw dla zwyciężki odporności, jaką zabor pruski się poszczycić może. Ale istoty sprawy, tego mianowicie, że dzisiaj o sprawie narodowej decyduje w ostatniej instancji postawa ludu polskiego, że ten lud zaczyna już sam sprawę tę brać we własne ręce, że dzisiaj mniej niż kiedykolwiek jednostki są po-wołane do rozstrzygnięcia — nie zostało należycie.

Zbyt głęboko przepoił dusze wpływ wszechwładnego żywiołu stańczykowskiego, którego podstawą bytu niemal jest ślepy, bałwochwalczy kult dla powołanych i niepowołanych, mniej lub więcej wysoko postawionych dostojników.

To przekształcenie wewnętrzne, które w za-borze pruskim widzi się na każdym kroku. W za-borze austriackim nie zostało jeszcze dokonane. Zasciankowa podmiotowość nie została jeszcze przewyciężona przez przedmiotowy demokratyzm. Zgon ks. arcybiskupa Stablewskiego wywołał py-tania, co pocznie Berlin? co pocznie Rzym? A nie zapytano wcale: co powie lud polski? co powiedzą setki tysięcy rodziców tej bohaterkiej dziatwy polskiej? I szkoda zaiste, że wieść żalobna dziwnem zrzędzeniem losu przytuliła słowa Sienkiewicza, który sercem swem polskiem wyczuł znacznie mocniej, gdzie w rzeczywistości spoczywa źródło siły narodowej.

O ile śmierć ks. arcybiskupa Stablewskiego odezwała się echem w szerokich warstwach na-rodu, jeśli nie oczyma rozumu, to w każdym razie oczyma serca ku Poznaniowi zwróconego, to zgon Juliana Klaczki tylko pewne sfery głębiej zdołał poruszyć. Nie tu miejsce po temu, by podać ściślemu rozbirowi poglądy i czyny tego niepospolitogo umysłu, który łączył w sobie pierwiastki subtelnego kultury z przenikliwością polityka i męża stanu.

Nie można jednak wobec cieniów tej nieco-dziennej postaci nie postawić sobie pytania, jak się to stać mogło, że między nim a narodem nie zadzierzgnął się żaden węzeł współzycia? — Jak się to stać mogło, że człowiek tej miary pozostał na zawsze za kulisami życia narodowego? Ze nawet to, co swego czasu dla sprawy polskiej robił i zrobił nie stało się dobrem ogólnem? — Odpowiedź na te pytania dadzą nam kiedyś bada-dacze wczorajszej doby naszych dziejów. Dziś, przed świeżo zasypaną mogiłą myśliciela możemy skłonić z czcią i szacunkiem głowę, sercem pozostaniemy przy żywych. . . .

Bolesną stratę poniosła nauka polska przez zgon prof. Piekosińskiego. Był to jeden z tych, którzy odbudowywali dla potomności pod-waliny naszego bytu dziejowego, którzy badali zaranie kultury naszej. W badaniach swych szedł własną drogą unikając utartych ścieżek. Przeszłość narodu była dla niego nie cermś martwem, zakur-zonem, lecz żywym tętnem, którego rytm wybija godziny wieków. W życiu swem nie oglądał się za poklaskiem, nie szukał rozgłosu, żył dla swej pracy i choć od lat złamany niemocą aż do osta-tniej chwili nie zeszedł z posterunku, z którego śmierć nagle zabrała na spoczynek wieczny.

Tego rodzaju jednostki są bogactwem narodu. Nawet wówczas gdy ich praca naukowa zblednąć może wobec wyników nowych badań, nawet wów-czas późniejsze pokolenia stają u mogiły takich ludzi z uczuciem wdzięczności i żalu.

Bo naród nigdy nie zatraci uczucia pamięci wobec tych, co gorącym sercem umiłowali objawy jego życia.

St.-ski.

Stanisław Witkiewicz:

Na przełęczy.

Wrażenia i obrazy z Tatr, wydanie drugie, powięk-szone, bez ilustracji. I. Po latach. II. Tatrzy w śniegu. III. Na przełęczy. Lwów, 1906. Nakładem Towarzystwa wydawniczego, 8-ka, str. 142 + 294.

Moja książka o Tatrach — pisze autor na wstępie nowego wydania — jest zbiorem obrazów i wrażeń. Stosunek mój do wrażeń tatrzańskich życia w owym czasie był, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie artystyczny — „za malarski“, jak mowi prof. Chałubiński. Dzięki temu jednak dziś, po kilkunastu latach, kiedy pierwotne, bez-dzielne, czyste wrażenia mogłem sprawdzić dłuższą i bliższą obserwacją, zmerzyć doświad-czeniem i porównawczym badaniem, nie zdaje mi się, żebym się bardzo w tych moich wraźeniach i wnioskach mylił.

Nie mylił się mistrz taki, jak Witkiewicz. Poeemat opisowy o Tatrach, tworzony w pierwszej epoce po odkryciu, miał wartość swoją do wczoraj; epoka od dzisiaj ma większą, bo uzupełnił go autor od historii najnowszej: od Chałubińskiego, Sabaly i ks. Stolarczyka, do procesu o Morskie Oko i... projektu kolei na Swinię.

W skalnej pustyni tatrzańkiej nie zmieniło się wiele od czasu, kiedy ją Witkiewicz pierwszy raz widział. Wszystko „tak samo“, prawie wszystko i w przyrodzie t. zw. martwej i w faunie i w świecie roślinnym. Zmiany w naturze, jej i postępek do zaniku odbywa się wolno: „Im dalej od ludzi, tem mniej zmian“.

A ludzie? „To, od czego uciekali w Tatry... przyszło tu za nimi, jako fatalna konieczność ich

życia“. Wtargnięcie „życia normalnego oznacza wtargnięcie i zalew pospolitości stosunków i oby-czajów, na tle którego błyskają gdzieniegdzie iskierki niezwykłych przejawów ludzkiej myśli i czynu“.

Pospolicie gasila iskierki zapalu, który mimo przeszkód ocalał od zagłady wiele cennych za-bytków starej kultury polskiej, odrzodził budo-wnictwo i zdobnictwo narodowe, zasilili gwarą góralską skarbnię języka ojczystego. Zapal i dobra wola stworzyła Muzeum Chałubińskiego i pare innych instytucji, będących „zaczątkiem wielkiego ogniska umysłowego, które się tworzy w Zakopanem, jako w jednym z najsilniejszych centrów społeczno narodowego ruchu“.

Stolicy tatrzańkiej grozi zamienienie się na miasto; dla gór powstanie tuż u ich stóp miasto, może być poważnym niebezpieczeństwem. Nadto inżynier, „wróg pustyni“, który się wdziera w najnieodstępniejsze wertepy ziemi, przecina mrocne ostępy Afryki, wiesza się nad warem wód Niagary, wspina się na zaoblone szczyty i przewierca podwaliny łańcuchów górskich — inżynier zjawił się już w Tatrach, ze swoim projektem kolei na Swinię... Zdaniem Witkiewicza ocala Tatry — ich ubóstwo i zima.

Oczywiście niepodobna w zmianie dziennikar-skiej nawet po imieniu wspomnieć o wszystkim, co daje czytelnikowi choćby rozdział wstępny: Po latach (1903—1905). Witkiewicz to pisarz, którego „streszczać“ nie można. Bo jakież omówić sumarycznie, bez uchybienia i autorowi i rzeczy, np. obraz wiosny i zimy górskiej, albo opis gwiazdzistej nocy tatrzańkiej, kiedy w duszy człowieczej rodzi się tęsknota, ów szalony poryw do nieba, ku niedosięgłym blaskom, do czegoś, „co pory jest, dopóki nie wymawiamy jego nazwy“.

— jak w kilku słowach zwrócić uwagę na roz-koszny „zbytek życia“, na swobodę, która u nas w jednych tylko Tatrach ma swoje ołtarze?... Opisy natury, obrazy jej „pustej i świetnej zabawy, zimnego i wesolego marnotrawstwa dla samej bezcelowej rozkoszy czynu“, stanowią przede-wszystkiem o wysokiej wartości książki. Prawie cała opowieść: Na przełęczy i większość kark-ek: Po latach czyta się jednym tchem; dusza poi się czarem słowa, żywymi obrazami natury, raz wraz zrywa się tęsknica ku Tatrom, — a wielbi autora i splanca mu dług wdzięczności podziwem.

Kto nie zna, poznaje Tatry, kto już był w górach naszych, odkrywa przez książkę nowe war-tości zjawisk tamtejszej przyrody, których sam nie odczuł lub nie uświadomił sobie.

A ustępy treści społecznej o roli Tatr w życiu narodowym, o kwestji ludowej, o szkole współczesnej świadczą o wszechstronności umysłu Witkiewicza, która pozwala wielkiemu artyście i w tej materji zabierać głos, głos odrębną i nawkros oryginalną drogą, różną od „metod“ pa-tentowanych społeczników, zawsze w sedno tra-fiający.

Obecne wydanie Na przełęczy, jako ważny wypadek literacki, zasługuje na gruntowny rozbiór i ocenę estetyczno publicystyczną. No-tatka niniejsza, pochodząca od zwyczajnego konsu-menta literatury, podaje jeno o nowej książce Witkiewicza wiadomość wielbicielom jego talentu i przyjaciołom Zakopanego, których nie brak w żadnej dzielnicy kraju.

(ze)

Listy lwowskie.

Lwów, 28. listopada.

(Afera Brzozowski. — Julian Klaczko. — Franciszek Piekosiński.)

Brzozowski, jak pisałem poprzednio, przyznał się do winy. Teraz dopiero nastąpił zwrot, który całej tej aferze nadaje głębsze znaczenie społeczne. Organizacja socjalistyczna, mianowicie do której pomocy Brzozowski się odwołał, zakryła jego winy swoją siłą i... jeżeli tak można powiedzieć, swoją powagą.

„Jeżeli Ty, Szanowny Panie, pragniesz sądu uczciwej opinii — napisali w Naprzodzie młodzi socjaliści, członkowie wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy techników we Lwowie — to z naszej strony możesz usłyszeć tylko sąd wdzięcznego serca... bronimy Cię, Szanowny Panie.“

„Nie pretujemy uważać Brzozowskiego za towarzysza broni“ uzupełnili młodych socjalistów starsi, przez usta jednego z przedstawicieli organizacji socjalistycznej we Lwowie, a następnie przez oświadczenia w pismach socjalistycznych.

Na to tylko czekał Brzozowski. Potrzeba mu było pewności, że go partia nie opuści i że go zastąpi siłą materialną. O opinie moralną partii mniej dbał, bo swoją sprawę sam już przedtem ogłosił: „Sąd nad sobą wydałem ja sam, uznałem, że zawsze, że niezadowolony jestem do jakiegokolwiek kompromisu... postanowiłem oddać... zasoby zdolności i wiedzy, jakimi roz-“

„Ciepło i jasno, na rzecz drogiej mi sprawy socjalistycznej, sprawy swobodnego i harmonijnego rozwoju naszego społeczeństwa i jego myśli.“

Dla podniesienia całej niemości moralnej, jaką w tej sprawie okazali nasi polscy socjaliści do wyznajęc tej teorii partyjnej, zakonkludował lwowski organ socjalistyczny w ten sposób obronę Brzozowskiego, nazywanego stale „najznakomitszym z żyjących publicystów polskich“:

„Kto nigdy nie miał konfliktów życiowych, kto nie dostał się w sprzeczność, kto zawsze chadzał równą ubitą ścieżką, otoczony aureolą Słowa Polskiego (lwowskiego organu narodowej demokracji — przyp. red.) ten niech rzuci kamieniem na Brzozowskiego. Dla nas jest Brzozowski czystym człowiekiem. Tylko manekin papierowy rodzi się odrazu czystym i dobrym. Człowiek dochodzi do czystości po bolesnych zmaganiach się, po walkach i cierpieniach. Tę Gólgotę przeszedł Brzozowski. Nieporozumień między nim a społeczeństwem niema.“

Jeżeli dalej poszedł Naprzód, bo ostabiając przyznania się do winy Brzozowskiego napisał dosłownie: „Podłość motywów narodowo-demokratycznych, działających w tej sprawie, oraz entuzjastyczne uznanie zasług naukowych i publicystycznych St. Brzozowskiego ze strony inteligencji polskiej zapewniają Brzozowskiemu w szerokiej opinii bezstronność w ocenianiu zarzutów, przeciw niemu skierowanych.“

Przeciwko uwiedzonej przez socjalistów młodej Brzozowski, wstąpiły z oburzeniem prawie z miast akademickich zagranicą i zerwały wszelkie stosunki z lwowską Bratnią pomocą techników, w której obecnie, po wystąpieniu młodzieży narodowej zostali tylko polscy i rosyjscy socjaliści, syoniści i Rusini.

Cała niesocjalistyczna prasa w Galicji oświadczyła się mniej lub więcej wyraźnie w obronie moralności w życiu publicznym. Obecnie cała sprawa powoli przycicha a tylko w prasie warszawskiej jest ona w dalszym ciągu żywo omawiana, a to z powodu obrony Brzozowskiego przez t. zw. „postępową“ ludność.

Prasa galicyjska jest obecnie w żałobie. Zaledwie ochłonęto z żalu po śmierci ks. arcybiskupa Stablewskiego, którego stratę odczuła nasza dzielnica niezmiernie głęboko, przyszedł jedna po drugiej wiadomości, że umarł Julian Klaczko i Franciszek Ksawery Pakosz Piekosiński.

Nieporównany szermierz sprawy polskiej w Europie w latach od 63 r. do 76 r., Julian Klaczko, którego świetne dzieła estetyczne i historyczno-dyplomatyczne, a przedewszystkiem Wieczory florenckie i Dwoch kanclerzy, tak mało znane u nas do niedawna, budzą obecnie coraz większy podziw. Julian Klaczko, niegdyś dusza hotelu Lambert w Paryżu, potem poseł do sejmu galicyjskiego, do parlamentu, wielki pomocnik Beusta i obrońca Francji, wreszcie znakomity znawca i wielbiciel Odrodzenia włoskiego, zakończył długie i pracowite życie w Krakowie. Ubezważony atakiem paralizacji w roku 1899, odzyskał na ostatnie lata przytomność umysłu, ale nie odzyskał już zdolności do pracy. W ostatnich latach nie mogąc prawie chodzić, przesuwany był z pokoju do pokoju przez służących Lektor, przychodzący codziennie czytał słuchającemu uważnie Klaczko dzienniki krajowe i zagraniczne. Ostatnim błyskiem przed zgaśnięciem zapalił się jego umysł wiadomościami o wojnie rosyjsko-japońskiej i o wydaniu pamiętników Henlohego. Chorego pielęgnowali starzy ości i polityczni przyjaciele: Stanisław Tarnowski, Kazimierz Morawski, Konstanty Górski. Śmierć nie pozwoliła skończyć Klaczko „Juliusza II“, ogłoszonego już w części, znakomitego dzieła o sztuce włoskiej z epoki Odrodzenia.

Również w Krakowie zmarł prof. Piekosiński, jeden z najbardziej zasłużonych naszych współczesnych historyków, twórca śmiałej hipotezy o normandzkim pochodzeniu szlachty polskiej, autor tylu znakomych, zdumiewających bystrością umysłu i pracowitością dzieł z naszej przeszłości (O powstawaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju, O sądach wyższych z prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich, O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu, Lud wieśniaczy w Polsce w dobie Piastów, Heraldyka polska, Poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej z tematów runcicznych, i wielu, wielu innych). Jeden z najbardziej ulubionych przez młodzież krakowską

profesorów, poświęcił Piekosiński ostatnią pracę życia kwestji pochodzenia nazwy miasta Gniezna (Tygodnik ilustrowany: O orle polskim, Warszawa). Zmarły był zasłużonym członkiem Akademii krakowskiej i dyrektorem archiwum Aktów ziemskich i grodzkich.

Korespondent.

Listy szwajcarskie.

Lozana, 29. listopada.

(Pruski dziennik w Zurychu. — Budżet kolejowy.)

Dla rządu pruskiego i jego polityki pracuje w Szwajcarii Neue Züricher Zeitung, największy i najstarszy redagowany dziennik niemiecki tutejszy. W ostatnich tygodniach ukazały się w tym piśmie trzy artykuły wstępne, poświęcone sprawom polskim w zaborze pruskim. W numerze 232. korespondent berliński biadał i skarżył się szczerze, że szereg szybko po sobie następujących zjawisk na całej przestrzeni państwa, od najdalego wschodu po zachodnie krańce rzeszy, zwraca ponownie i to w większym niż dawniej stopniu uwagę polityków niemieckich na „Polensorge“.

Na poparcie twierdzenia swego podał informacje o zwiększającej się z dnia na dzień, jak pisał, „agitatcji polskiej i demonstracji“. Wywody korespondenta, acz w kilku szczegółach niedokładne i przesadzone, dały czytelnikowi na ogół wierny obraz naszego udziału w walce o „mareknie wschodnią“. W uwagach ogólnych, wtraconych w informację wyznał nawet szczerze, że „Polentum“ rośnie, a polityka rządowa celu nie osiąga.

Dwa artykuły następujące, t. j. redakcyjne w nr. 279, a w dziesięć dni potem znowu korespondent berliński (w nr. 289.) przekonały czytelnika dowodnie, że największy dziennik w Szwajcarii idzie na pasku pruskim, że prawdziwym jest posiadaniem, że Neue Züricher Ztg. — to przy najmniej eksponatura berlińska odnośnych błatów.

Artykułu redakcyjnego o poczynających się oporze szkolnym nie powstydziłby się żaden z dzienników pruskich, a korespondent berliński przewyższa cynizmem i bezczelnością wszystkie może plody piór z pod znaku H. K. T.: Opór działy to — „powstanie“, które rampę stłumić musi nowym, ostrzejszym „Polenkampem“.

Nie tylko w sprawach polskich Neue Züricher Ztg. ma opinię szwajcarską na rzecz polityki pruskiej. Przez Zurych Berlin grozi i kłamie Europie prawie codziennie. Na korespondencje te warto zwrócić uwagę prasy naszej jako na poważne źródło informacji o bieżących zagadnieniach politycznych.

Mały kraj szwajcarski pod względem komunikacji zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie. W roku 1902. Szwajcaria miała 12·9 kilometrów kolej żelaznych na dziesięć tysięcy mieszkańców, a 10·6 kilometrów kwadratowych. Pod pierwszym względem wyprzedziła ją tylko Belgia (22 kilometry).

Pełny rozkwit ekonomiczny wewnątrz kraju oraz ogromny ruch turystyczny i transytowy wpływa na stały rozwój komunikacji tutejszej z roku na rok. Dopiero co ogłoszony budżet kolejowy na rok 1907. przewiduje znowu powiększenie ruchu tak osobowego, jak i towarowego. Czysta nadwyżka przychodów, obliczonych na kwotę 132,559,585 franków, wynosi 42,920,045 fr., będzie więc wyższą o około 2,400,000 fr. od dochodu czystego w roku 1905. Rzeczywisty przychód w roku bieżącym jest także o kilka milionów wyższym, niż przewidywano w budżecie; słowem, stan finansowy kolei szwajcarskich jest, jak to z radością stwierdzają dzienniki, pomysłny a nawet świetny.

Z przewozu osób w roku 1907. oczekują 54 i pół mil. fr., z transportu pakunków, bydła i towarów innych 73 mil. fr. Pozycję ostatnią budżetu zestawiono niezmienioną, dyrekcja generalna jest bowiem zdania, że po intensywnym postępie gospodarczym w dwóch latach ostatnich nastąpi okres mniej ożywionego ruchu handlowego.

Na wydatki budżet przeznaczają 89,639,540 fr. (w roku 1905. wydatki rzeczywiste wyniosły 80,156,945 fr.). Zwiększenie tej pozycji powoduje zasady zarządu kolejowego na rzecz kasy pomocowej i pensyjnej urzędników swoich i funkcyjnarzów, zaś jak przepisano postanowieniem nowego statutu, który ma obowiązywać od dnia 1 stycznia r. n. Nadto wkłady będą większe o 1,321,781 fr. Jeśli jednak wzrost ruchu nie osłabnie, a nie ma przyczyny o tem wątpić, to mimo nowych wydatków kolej szwajcarska zamknie rachunki przewidzianą nadwyżką.

Budżet inwestycyjny jest większy o 6·5 mil. fr. z powodu zamierzonej budowy kilku nowych linii i polepszenia dawnych. Między innymi przeznaczono kwotę 300,000 fr. na wykończenie tunelu simplonńskiego i roboty przygotowawcze do budowy tunelu drugiego, równoległego do pierwszego. Tabor kolejowy zostanie uzupełniony 119 nowymi silnicami (lokomotywami), 414 wozami osobowymi, 100 pakunkowymi, 910 towarowymi i 4 ambulansami do transportu chorych.

Z. E.

Przegląd tygodniowy.

Ogólna depresja i niezadowolenie w Niemczech odbija się z natury rzeczy bardzo wyraźnie w obradach parlamentarnych, podczas których rząd niejednako gorzkie słowo musi usłyszeć. Uwertura do tego była głośna dyskusja w sprawie polityki zagranicznej spowodowana interpelacją Bassermanna, przy której p. Bülow zaiste laurow sobie nie zdobył, nastąpił potem rozprawy nad oczekiwany już od

dawna od rządu projektem ustawy o prawozdolności związków zawodowych, i prawie jednogłośnie projektu tegoż potępienie, ubrane ostatecznie we formę odesłania do komisji, wreszcie stanęła na porządku obrad jedna z największych bolączek Niemców, sprawa kolonialna.

Dyskusja nad tem dziekiem boleści zaborczych popełdów niemieckich jeszcze nie skończona, ale już teraz można powiedzieć, że nowy dyrektor kolonji, tyle pożądaný „kupiec“, p. Dernburg, zaraz z początku zawiódł nadzieje w nim pokładane i wstępnym bojem zwycięstwa nie odniósł, mimo reklamy ze strony Bülowa. Okazuje się przede wszystkim, że w szablonym pruskim systemie urzędniczym wszystko musi iść pod jeden strych, co też i p. Dernburg przedzierzgał się szybko z trzeźwego kupca w optymistycznego (bardzo modny!) dyplomata i to w takim stopniu, że piękne jego memorjały o wielkiej przyszłości kolonji niemieckich, zupełnie słusznie spotkały się w parlamencie z nazwą wsi potemkinowskich a on sam z tytułem żonglera liczbowego. Czy niekorzystne to wrażenie zdoła p. Dernburg zarządzić, jest więcej niż wątpliwe, tem bardziej, że największe atuty, zerwanie stosunków Rzeszy z firmami Tippelskirch i Wörmann, już wygrał, a opinię mógłby chyba tylko zdobyć sobie gruntożem przezyczczeniem stajni Angjasza w administracji kolonjalnej, a to wobec panującego w Niemczech systemu będzie prawie niemożliwe.

Nie dziw, że w takich warunkach cpoży ja w Niemczech wzrasta ogromnie i w niejednych kwestjach nie ogranicza się już na partje lewicy, ale ogarnia także centrum, narodowych liberalów a nawet konserwatystów. Dotyczy to mianowicie też osobistego wpływu cesarza na politykę niemiecką, w którym wszyscy jednogłośnie, aczkolwiek z różnych pobudek, upatrują objaw niekorzystny dla dobra państwa. Głosy w prasie występujące przeciw temu nie milną, lecz coraz gwałtowniej domagają się odpowiedniej samodzielności i nieugiętości od ministrów, którzy na wszystko milczą i przyzwalają, aby tylko utrzymać się w urzędzie.

Wszystko to powiększa także ogromnie szeregi partji skrajnych, do których całe masy nie zadowolonych napływają, przedewszystkiem oczywiście socjalistów. Ale i partje liberalne korzystają z tego opozycyjnego nastroju i rozwijają ożywną działalność, ponieważ zaś główną słabością liberalizmu niemieckiego jest rozstrzeżenie się na kilka drobnych partji i koterji, więc powzięto już przed kilkoma tygodniami na zjeździe w Frankfurcie uchwałę, aby wytworzyć zgodne postępowanie w kwestjach zasadniczych. Teraz ma nastąpić wybór wspólnego wydziału, któryby całą akcją jednolicie kierował. Nie ulega kwestji, że taki blok liberalny przyczyniłby się bardzo do wzmocnienia idei liberalizmu i byłby ze wszech miar pożądaný, przedewszystkiem w Prusach, gdzie reakcja najwięcej się rozpościera.

Ciekawe przeciwstawienie do tego siedliska skrajnego konserwatyzmu i junkierstwa tworzy wielkie księstwo heskie, w którym padami i nawierca się bardzo postępowymi poglądami z prawdziwymi socjalistami. A już ogromną sensacją wzbudziło potwierdzenie wyboru socjalisty Eisnera na radcę miejskiego w Offenbach. Partje prawicy wniosły nawet na sejmie interpelację w tej niebywałej w Niemczech sprawie, chcąc zmusić rząd do cofnięcia aprobaty, ale minister oświadczył, że rząd uważa walkę ze socjalistami tylko za możliwą na istniejącym gruncie prawnym, i legalnego wyboru Eisnera nie mógł nie potwierdzić tylko dla tego, że jest socjalista.

Ze w danym wypadku i socjaliści z kulturą polityczną mogą być użytecznymi członkami rządu, okazuje się bardzo dowodnie we Francji, gdzie panowie Briand i Viviani rzucili w kąf formułek socjalistyczne i idąc za przykładem towarzysza swego Milleranda pracują razem z „burżoazyjnymi“ kolegami — ministrami nad sprawami „burżoazyjnej“ republiki, A p. Briand pokazał nawet, że mimo swej socjalistycznej marki umie być rozsądniejszym od radykałów tego pokroju co Combes, Pelletan itd., którzyby Kościół kat. najchętniej ogniem i mieczem niszczyć chcieli. P. Briand natomiast wygłosił bardzo umiarkowaną mowę, wskazując drogę porozumienia między państwem a Kościołem, a skutek jej jest, że dziś już znaczna część duchowieństwa francuskiego skłania się do ułożenia pożądanego niewątpliwie modus vivendi, nie zechodząc przytem na krok z zasadniczego stanowiska określonego przez papieża. Wprawdzie iwentaryzacje kościołów, które się właśnie odbywają, podniecają znowu umysły, powodując gdzie indziej nawet krwawe starcia, ale przyzwożać należy, że ferment ten przejdzie i rząd raz okazawszy chęć do zgody i nadal w kierunku tym działać będzie.

Niepoprawnym doktrynem za to jest p. Jaurès, który w imię humanitaryzmu i pokój powszechnego zawsze jest gotów poświęcić najistotniejsze interesy swej ojczyzny — na korzyść Niemców. I teraz, kiedy sprawa marokańska wysuwa się znowu na pierwszy plan, domagając się jaknajszybszego rozwiązania, i w rozumieniu niebezpieczeństwa, jakie w Maroku grozi Europejczykom, Francja i Hiszpanja przygotowują akcję zbrojną, występując p. Jaurès z rekrutacją, nazywa politykę francuską awanturką i głośno przestrzega przed możliwym konfliktem z innymi mocarstwami — każdy naturalnie dodaje: z Niemcami. Wystąpienie takie niepokoi tylko opinię publiczną, a co ważniejsze, zachęca wprost Niemców do tem energiczniejszej akcji przeciw tak nieprzyjemnemu dla nich porozumieniu francusko-hiszpańskiemu.

Ale p. Clemenceau wie, co czyni; dokładnie określił warunki porozumienia z Hiszpanją, może zupełnie liczyć na Anglję, a co najmniej także na neutralność Włoch, nie potrzebują się więc zbyt obawiać osamotnionych Niemców, które też chwilowo, sparzywszy się raz w sprawie marokańskiej, ograniczają się na kampanji prasowej

przeciw interwencji i na intrygowaniu u samego sultana marokańskiego. W każdym razie położenie jest poważne, o tem świadczy ciągle narada ministerjalne w Paryżu, o tem świadczy także zwolanie po raz pierwszy najwyższej rady obrony krajowej (Conseil supérieur de la defense nationale) na 6. grudnia a w ostatnim rządzie także ogólne znaczne powiększenie francuskiego budżetu wojskowego.

Eska dra francuska, leżąca w Tulonie, miała już wyjechać, gdy akcja marokańska doznała zwałki z powodu przesilenia gabinetowego w Hiszpanji. Przesilenie to spowodowane zostało wewnętrznymi waśniami w łonie liberalnej partji stojącej u steru, mianowicie rywalizacją Lopez Domingueza, prezesa ustępującego gabinetu, i Moreta, który został do steru powołany. Główną zaś przyczyną rozterek tych była sprawa kościelna, którą ustępujący rząd chciał rozwiązać w duchu liberalnym, bezwzględnie na korzyść państwa, podczas gdy Moret reprezentuje kierunek więcej umiarkowany. Wynika z tego, że w stosunku Hiszpanji do Francji żadna zmiana nie zajdzie, że przeciwnie, nowy minister spraw zewnętrznych Perez Caballero, który już na konferencji w Algeciras gorąco bronił interesów Francji, i teraz zupełnie z nią będzie działał w porozumieniu, ale na razie, dopóki stosunki w Hiszpanji się nie ustalą, zajdzie kilkodniowa zwałka w akcji francusko-hiszpańskiej.

Anglja, jak to w parlamencie oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, czynnego udziału w tej akcji nie weźmie, jakkolwiek ją zupełnie aprobuje, uważa bowiem, że kroki podjęte przez Francję i Hiszpanję zupełnie wystarczają. Zresztą ma rząd angielski niemalą kłopot w polityce wewnętrznej z ustawą szkolną, która jest przedmiotem ostrego zatargu między izbą niższą i wyższą. Konserwatywna izba lordów przekształca liberalny projekt rządowy, uchwalony także przez izbę posłów do niepoznania, a naodwrot ani rząd, ani izba niższa o zmianach tych nie słyszeć nie chcą. Odezwały się nawet głosy, domagające się zniesienia izby lordów, ale ostatecznie wytrwały zmysł polityczny Anglików zwyciężył i obecnie rozpoczęto pertraktacje, których wyrazem była kompromisowa mowa konserwatywnego lorda Lansdowne; przypuszczają, że i król angielski nie miał wpływać na pojednawczą postawę dumnych lordów i wybrał gabinet Campbell-Bannermana z niemilego położenia.

W podobnej sytuacji znajduje się cesarz austriacki wobec wiedeńskiej izby panów, która stanowczo podnosi opozycję przeciw demokratycznej reformie wyborczej i chce ją zmodyfikować wprowadzeniem systemu pluralnego, co by znowu całe, z takim trudem skonstruowane, dzieło reformy naraziło na szwank. Ale i tu prawdopodobnie cesarz, który już kilka razy oświadczył się stanowczo za reformą, użyje osobistego swego wpływu, aby „parów“ nakłonić do zaniechania opozycji.

Obecnie bawi cesarz w Budapeszcie, gdzie zeszłej niedzieli otworzył uroczyste delegacje austro-węgierskie. Jak zresztą megalomania analityczny psuje i rozluźnia się coraz więcej tego dowodem obrady z delegacji węgierskiej, gdzie poseł Holló z nadskiem zaprotestował przeciw uroczystemu przyjmowaniu przez cesarza delegacji, która jest tylko wydziałem sejmu węgierskiego i wystąpił przeciw prezydencji ministra spraw zewnętrznych na wspólnej naradzie ministrów, co ubliża ministrom węgierskim.

W istocie Węgrzy życzą sobie, aby wogóle delegacje zniesiono jako jeden z dawnych łączników z nienawistną Austriją i chcieliby wszystkie sprawy przenieść do sejmu, a tem samem faktycznie przeprowadzić zupełną niezależność Węgier. Ponieważ zaś są politykami energicznymi i konsekwentnymi, więc dosyć nawet jest prawdopodobne, że plany swoje przeprowadzą.

Między Węgrami a Polakami panują bardzo serdeczne stosunki, co niewątpliwie także wpłynęło na mowę ministra Andrássy'ego, który broniąc rząd przeciw zarzutowi maziaryzowania innych narodowości, zaznaczył, że nie myśli wprowadzać polityki takiej jak Prusy prowadzą wobec Polaków, gdyż jest przekonany, że ona jest zupełnie bezcelowa.

Dobrze byłoby, gdyby korzystając z tych stosunków także Polacy nabrali nieco tej wytrwałości, energii i konsekwencji z jaką Węgrzy dążą do ureczywistnienia swych celów. W Galicji nastąpił już pod tym względem znamienity zwrot, a owoce zmienionej taktyki Koła Polskiego przy obradach nad reformą wyborczą świadczą, jak dużo energicznym i solidarnym działaniem osiągnąć można.

W Królestwie jeszcze daleko do tego; socjaliści i żydowscy postępowi demokrati zwalczają zjadale każdą myśl narodową i przy wyborach razem zapewne staną przeciw przeciwnictwom narodowym; a niestety koncentracja stronnictw tych, tak pożądana, natrafia na coraz większe trudności i prawdopodobnie już przed wyborami zrealizowaną nie będzie. Zdaje się natomiast, że najistotniejsze stronnictwo demokratyczne narodowe dobrowolnie ustąpi kilka mandatów wybitnym jednostkom z innych obozów tak, że na ten drodze jeden cel koncentracji, jaknajzupełniejsza reprezentacja całego społeczeństwa polskiego, zostanie osiągnięty. Zawiał a bardzo ważną kwestję agrarną zajmował się zjazd ziemian w Warszawie, którego zwolanie uważać należy za niewątpliwą zasługę realistów. Zasadnicze różnice zdań na zjeździe tym się nie objawiły, tem większą można mieć nadzieję, że poruszone tam kwestje, a specjalnie sprawa parcelacji, zgodnie z potrzebami społeczeństwa przeprowadzone zostaną.

Rozprawy kolonialne w parlamencie niemieckim.

Berlin, 29. listopada. Parlament zajmuje się w dalszym ciągu etatem dodatkowym dla kolonii niemieckich. Wielkim zwolennikiem idei kolonialnej okazał się nacjonal-liberał dr. Semler, który nawet żądania dyrektora kolonialnego uważał za niedostateczne i przemawia za wybudowaniem rozległej sieci kolejowej, ogarniającej całą Afrykę południowo-zachodnią. To było nawet za dużo dla konserwatysty Richt hofena, który wprawdzie zresztą bronił polityki kolonialnej rządu, ale przestrzegał zarazem przed za daleko idącymi projektami kolejowymi.

Następnie zabrał głos powtórnie dyrektor kolonialny p. Dernburg: Uznaję zupełnie krytykę memoriałów moich ze strony panów, o ile ona jest poważna, taką nie była krytyka p. Ledeboura; zresztą wogóle zawiele wagi przywiązuje się do przedłożonych prac, które mają być tylko podstawą do programu kolonialnego. Ostatnim celem całej naszej polityki kolonialnej musi być samodzielność administracyjna kolonii, która dopiero umożliwi normalny rozwój posiadłości naszych.

Moje oszacowanie ogólnej wartości kolonii niemieckich zaczepiono z rozmaitych stron; jest to rzeczywiste problemat bardzo zawiły, mimo to zdaje mi się, że operowałem dobrymi pozycjami. Optymistą jestem w istocie w tem znaczeniu, że bez względu na trudności danej sprawy z całą chęcią i zapałem podejmuję się jej przeprowadzenia. Co do kolonii samych, to dużo jeszcze potrzeba reform, szczególnie także w prawie karnem i procesowem; pod tym względem zamierzamy się także wzorować na innych koloniach i dla tego wstawiliśmy w etat żądanie specjalnego attaché kolonialnego, któryby stosunki w obcych koloniach badał.

W dłuższej mowie odpowiedział p. Dernburgowi poseł Kopsch z wolnomyślnego partji ludowej: Pan dyrektor podzielił krytyki wypowiedziane w tej Izbie na poważną i niepoważną, to było zupełnie niepotrzebne, tak samo jak podziękowanie za zajęcie się jej memoriałami, parlament jest sobie zupełnie świadom ważności zadania i wszyscy całą tę kwestję uważają za bardzo zasadniczą — specjalne podziękowanie jest zbędne. Memoriały p. Dernburga pozostawiają dużo do życzenia i on sam to zapewne uznaje, gdyż mowa jego dzisiejsza była jakoby próbą o łagodzące okoliczności. Musimy przedewszystkiem stwierdzić, że cała nasza 24-letnia polityka kolonialna zakończyła się strasznym deficytem materialnym i moralnym; dotychczasowy system lub raczej brak systemu zrobił marnie fiasko. Temu nie zaprzeczają także sztuczki rachunkowe pana Dernburga, który okazał się tylko zryczym żonglerem liczbowym. Uchwalimy tylko te wydatki, które uważamy za bezwzględnie konieczne.

Pan kanclerz powiedział, że rozpisywanie się o skandalach kolonialnych zrobiło za granicą złe wrażenie, mnie się zdaje, że zrobiły to skandale same, za których odkrycie jesteśmy posłowi Erbergerowi wdzięczni. Więcej do przyczyszczenia atmosfery, niż mowa p. Bülowa, mogło się przyczynić ustąpienie Podbielskiego zaraz po wyjściu na jaw sprawkę jego. Układ z Tippelskirchem był szczytem systemu protekcyj

nego uprawianego na koszt Rzeszy. Z mowy p. dyrektora nie wynika niestety wcale zapatrywanie jego na postępowanie władz wobec mu rzyńców.

Co do przedłożonego etatu, to jest tak ędznie uzasadniony, że uchwalenie żądanych 29 milionów bez bliźszego rozpatrzenia się jest niemożliwe. Raz trzeba temu szastaniu kredytem kres położyć. Z budowy kolei z Knubub do Keetmanshop nie obiecują sobie żadnych korzyści i obliczenia p. Dernburga są w tym względzie zupełnie iluzoryczne. Wielkich programów nie możemy uchylać, gdyż tak czy tak kolonia nas już za dużo kosztowały. (Zywe oklaski na lewicy.)

Po krótkiej mowie posła Arendta z partji Rzeszy, który przemawiał za intensywną polityką kolonialną i kilku wzmiankach osobistych, odcrozono dalszą dyskusję do piątku.

Berlin, 30. listopada. Na porządku dziennym dalsze obrady nad dodatkowym etatem kolonialnym. Poseł Lattermann ze zjednoczenia ekonomicznego przemawia za polityką kolonialną, którą prowadzi rząd, zaznaczając że trzeba już raz skończyć z krytyką i zabrać się do pozytywnej pracy. Poseł Schradler z wolnomyślnego zjednoczenia wyraża zupełne zaufanie nowemu dyrektorowi kolonialnemu i zapowiada, że partja jego popierać będzie przedłożenia rządowe.

Następnie wśród ogólnego napięcia przemawia poseł Erberger z centrum, znany ze sensacyjnej swych rewelacji o skandalach kolonialnych. Mowa jego brzmi w streszczeniu: „Pan kanclerz jest zwykle zręcznym mówcą, ale tak niezręcznie jak przedwczoraj nigdy jeszcze nie przemawiał, i całe jego wystąpienie przeciw tym, którzy śmiało i otwarcie potępili skandaliczne stosunki w gospodarce kolonialnej, dość marnie zrobiło wrażenie. Nie jestem zasadniczym wrogiem polityki kolonialnej i krytyka moja była zawsze rzeczowaw. Jeżeli panowie z lewicy myślą, że partja moja niedosyć mnie za to chwaliła, to nie znają mojej skromności (wielka wesołość); wprawdzie była w krytyce mojej trucizna, ale trucizna dla żebraków kolonialnych, którzy się w Afryce kosztem państwa tuczycyli.

Pan Dernburg zrobił dość korzystne wrażenie, przedewszystkiem też przez wypowiedzenie osławionych kontraktów; cieszę się, że nareszcie stanęła na czele rządu kolonialnego głowa inteligenta. Pod względem politycznym żądamy rozszerzenia praw parlamentu przy regulowaniu spraw kolonialnych, przy tem należy jak najprędzej przeprowadzić samorząd kolonialny, gdyż z Berlina koloniami kierować nie podobna.

W gospodarce finansowaw trzeba gruntośnie zajrzeć, i stanowczo domagamy się przedłożenia rachunków parlamentowi, aby raz przynajmniej nastąpiło definitywne rozrachowanie. Żądamy przedewszystkiem też zniesienia tak zwanych „czarnych funduszy“, z których często pokrywają wydatki wcale nie rządowe, jak piwo pilzeńskie, woda selterska, lakiierki dla urzędników i t. d. (Wesołość.)

Natychmiastowe wypowiedzenie kontraktów z firmami Tippelskirch i Wörmann było konieczne, przedstawiciele rządu okazali w tych przypadkach takie niedołęstwo, że państwo było w niesłychany sposób wyzyskiwane; firma Wörmann liczyła nawet niektóre pozycje podwójnie! Wogóle krytyczne położenie Niemców wyzyskiwały niemieckie przedsiębiorstwa

złoto i koronę książęcą, ale fajarkę zabrała i grać zapomniała. I żalność wypełniła mu serce i pękło z żalności.

— Księżna pani kłęcz przedemną? Księżna pani kłęcz przedemną nie powinna. Panią mają jest i królową, co zażądała ofiary istnienia od rycerza, co ją wielbił. I przybył posłuszny i złożył u jej stóp żądane życie swoje. Na rozkaz skoczył w otchłań jej ramion białych, na rozkaz zatopił duszę w teni jej oczu. —

Nagle pochylił się nad nią, aż dotknął czołem jej czoła.

— Coś ty, dziecko, zrobiła sobie i mnie! — a w głosie jego był smutek i żal bezdenny.

Zerwała się, lzy miała w oczach, boleść i oburzenie na całej dziecięcej twarzy. Zawrzała w niej bunt, zdała jej się, że w tych słowach cicho i jakby z oddali powiedzianem było coś, co poniewierła ją, krzywdziło okrutnie i boleśnie.

— Co ty chcesz?... co ty chcesz odemnie?... ja ci nic nie zrobiłam!..

Ale nagle spojrzała na niego i ogarnęła ją znowu ta dziwna litość co przedtem.

— Co ja winna, że ty nic nie piszesz?.. Bo ty dlatego... ja wiem przecież, że ty dlatego... ale co ja winna?... no, powiedz sam! Spokój masz, ciszę masz... ja nie winna... ja przecież smabym chciała... ja ciebie przecież... bardzo... Kocham... Biedne dziecko, głupie dziecko. Naparło się pana poety a mamy już nie miała i taty nie miało, więc dostało, czego się naparło. I pan poeta dawniej butów nie miał całych, a teraz ot! kamiesz angielskie i cisza i spokój, tak jest, cisza i spokój... in aeternum... Głową spuścił na piersi, aż ciemne włosy opadły nisko na czoło i ręce zawisły mu po obu bokach fotelu bezwładnie.

Zbliżyła się do niego i pochyliła się nad nim. Twarz miała pełną troski, oczy błyszczały czułością i oddaniem.

— Ludwik, nie gryz się tak strasznie! Ty przecież będziesz znowu pisał... Co ja mogę?... powiedz, co ja mogę zrobić dla ciebie!.. To przecież przerwa tylko... Ty będziesz znowu pisał!.. Ludwik!..

Uśmiechnął się gorzko i z pobłażaniem. — Co ty wiesz, dziecko, co ty wiesz!.. Gdybyś zrozumiała!.. gdybyś mogła!.. ale nie możesz! Nie rozumiesz, że to, co umarło nie powstanie. Bo widzisz, bywają rzeczy, co umierają. Naprzykład taka rzecz, ta dusza — umarła, uduł się. Nie patrz na mnie takimi oczyma. Nie powinnaś wątpić w słowa pana i męża swego. Uduł się złotem i ciszą i pocałunkami,

najbardziej. Kolonia nas za dużo kosztują, wyliczyłem, że licząc do r. 1907, dowiedzieliśmy się już dziś o nowych wydatkach w wysokości 180 milionów, a tymczasem sam sztab jeneralny przyznaje, że 50 kw. kilometrów w naszej południowej Afryce jest zupełną pustynią. We wojsku kolonialnem panują także, jak się zdaje, dziwne stosunki, w krótkim czasie zmienił się 5 głównych dowódców, a czy można się dowiedzieć jak rzeczy stoją z rekonwalescencjami w naszym wojsku, przyczem wniesiono podobno okrzyki na cześć Billa? Smutnem jest, że dopiero teraz wdrożono śledztwo w sprawie nadużyć kolonialnych, a przez całe lato nic w tym względzie nie zrobiono. Całą politykę kolonialną musimy oprzeć na idei chrześcijańskiej, gdyż tylko wtenczas ma rację bytu. (Zywe oklaski w centrum.)

Po krótkim wyjaśnieniu ze strony sekretarza stanu dla skarbowości bar. Stengla zabrał głos p. Dernburg. rozwiódł się znowu nad kwestją rentowności kolonji i przedstawiał warunki, pod którymi zerwano układ z firmą Tippelskirch. Dyrektor zakończył mowę ponowną obroną stanu urzędniczego jako całości, i zapewnił, że rząd nie myśli ukrać praw parlamentu w sprawach etatowych.

Przy końcu posiedzenia przyszło do ostrych wzmianek osobistych ze strony posłów Ledeboura (soc.) i Ablassa (wolnomyślna partja ludowa), w których obydwaj posłowie zarzucili p. Dernburgowi zupełny brak taktu osobistego i politycznego, z powodu wyrażonego przez tegoż poddejrzenia, jakoby posłowie ci wcale reklamowanego przez siebie materiału o skandalach kolonialnych nie mieli.

Dalsze obrady odłożono do soboty.

Duńcyzcy a przykład dzieci polskich.

Posel duński do parlamentu niemieckiego p. Hanssen rozpiął się w duńskim Heimdalu bardzo obszernie o wytrwałej i męczeńskiej samoobronie naszych dzieci przy nauce religji w szkole. Rządowe gazety niemieckie w Szlezewiku przedstawiają wystąpienie posła Hanssena tak, jak gdyby chciał sztucznie przeszczyć samoobronę dzieci polskich do Szlezewiku. Gdzie przemawiają odwieczne prawa przyrodzone i Boskie przeciw polityce pruskiej, tam Prusacy zawsze widzą tylko — sztuczna robotę.

Tymczasem grunt w Szlezewiku u Duńcyzów jest równie uprawiony do opozycji przeciw nauce religji w obym języku, jak u nas w polskich dzielnicach.

Z Kilonii piszą do Köln. Voksztg :

Kto wywołał strejk szkolny w polskich dzielnicach, niech o tem sądzą ci, którzy na miejscu stosunki obserwują i znają.

Ja — stojąc zdala od polskich dzielnic — stanowczo twierdząc: że rząd pruski winien być dawno przygotowany, że skasowanie nauki religji w ojczystym języku wywoła burzę wśród ludności polskiej.

Rząd pruski winien był o tem wiedzieć, bo już dawniej zrobił z swą polityką w szkole podobne doświadczenia z ludnością także na kresach żyjącą, a należącą do najspokojniejszej ludności

głodna była głodu i ngdyz i cierpień. Dziwna, prawda? niesłychanie dziwne! Uduł się — i umarła! Koniec! Fnis! Otóż i — przedziwny do porządku dziennego.

Wstał i objął ją ramieniem.

— Kocham cię, złociasta okrutnie! Pójdź, zewrzyjmy się w uścisku, córko słońca i ciemności. Ucałuj mnie ustami, które śmierć niosą i zetracenie, obejmij mnie ramieniem, które dusi i zabija. Kocham cię, gdyż bosko jesteś piękna! Pij krew dalej! pij do ostatniej kropelki! Moją krew serdeczną, moje kochanie najdroższe! — Pójdź! spój na nos zetracenia, spój na spokój i cisza i spokój... i koniec... i śmierć... Pójdź! kocham cię, wampirze, głodny krwi!..

I pocałuj pocałunkami okrywał dziecięco młodą twarz i oczy, wpatrzono w niego z miłością i niepokojem.

Cofała się, z lękiem patrzyła na twarz, pochyłona nad nią, tak bliska, a tak nieskończenie daleką w oczach, co nie patrzyły na nią, utkwione gdzieś daleko przed siebie, pełne smutku i tęsknoty. I twarz ta wydała jej się zagadką, której rozwiązać nie zdoła. Czego chce? Czego chce od niej? I w nagłej chwili instynktownego przecucia prawie że ujrzała całą niemoc swojego kochania. I myślał ta przejęła ją dławiacym lękiem, silniejszym, niż jego słowa bezładne.

I gdy teraz puścił ją z objęć i stał smutny z rękoma opuszczonymi wzdłuż ciała i głową schyloną na piersi, zarzuciła mu nagle obie ręce na szyję i mówiła patrząc mu w oczy, patrząc tak, że w jej oczach mógł wyczytać potwierdzenie jej słów:

— Biedny mój!.. najdroższy!.. najdroższy!.. Przecież ja czuję, co ty cierpisz! Ty mówisz, że ja nie rozumiem... może tak... ja nie wiem... może tak... Co ja mogę? powiedz, co ja mogę?... Ja przecież wszystko zrobię, co chcesz! Idziesz, zostawiasz mię samą... ja nie... ja przecież nie... Ja gdybym mogła... ja wszystko cobym mogła... Czuła, że lzy ją dławia, a nie chciała płakać. Pochyliła więc głowę niżej i oczar niżej, aż czuła, że ujął jej twarz w obie ręce i podniósłszy oczy, ujrzała jak patrzył na nią ze smutkiem,

— Biedne ty, dziecko, mnie ciebie bardzo żal. Patrzył na nią przez chwilę jeszcze i przez zamknięte powieki czuła wzrok jego poważny i żalony. Potem puścił jej głowę i przesuwał rękę po czole.

— Ach zmiłowania! zmiłowania!

Wstał i począł chodzić po pokoju. Chodził szybko, jakby uciekając przed każdym krokiem

w Niemczech, tj. z zabranymi Duńcykami w Szlezewiku.

W północnym Szlezewiku ludność jest duńską. Dnia 18. grudnia 1888. r. wydał naczelny prezes Steinmann rozporządzenie, że w parafjach, gdzie ludność duńska przeważa, ma być nauka religji w 4 godzinach tygodniowo po duńsku, a w 2 po niemiecku wykładana.

W całej ludności duńskiej wywołało to oburzenie; 77 pastorów zaprotestowało przeciw temu rozporządzeniu. W roku 1889. wysłali Duńcyzcy petycję do sejmku pruskiego, opatrzoną 13 000 podpisów. Pastorzy protestowali na wszystkich synodach okręgowych, wreszcie na generalnym synodzie w Rendsburgu.

Upłynęło od tego czasu lat 17 i jeszcze dzisiaj ludność duńska jest oburzona na stosunki szkolne.

Rząd pruski tylko ludność duńską rozdrażnił i do obrony własnego prawa powołał. W wyborczym okręgu w Hadersleben w r. 1887. oddano głosów duńskich 8515, w r. 1903. oddano ich 10 315. Ludność duńska przybrała w tym czasie na liczbie i sile, a przyczynił się do tego głównie pruski minister oświaty, bo naruszył język ojczysty przy nauce religji.

Mając takie doświadczenie, powinien był wiedzieć, że ludność polska w polskich dzielnicach kresowych także tego cierpliwie nie znieśnie.

Jak wyglądała „rewolta“ w Godziszewie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Chobienice. 29. listopada.

W sprawie „rewolucji“ w Godziszewie pod Wolsztynem wysłałem sprostowanie do redakcji Poseren Tageblattu. Zeby zaś i czytelnicy polskich gazet byli poinformowani o tej sprawie, donoszę Szanownej Redakcji, co następuje:

Po wakacjach świętomichalskich zakazali rodzice z Godziszewa dzieciom swoim odpowiadać na niemieckie pytania religji. (Religię w języku niemieckim zaprowadzono 1. kwietnia 1905. r.). P. nauczyciel Niemiec, nazwiskiem Scholz, używał groźb i bicia celem odstraszenia dzieci. Lecz by król. regencji nie dać powodu do sprostowania, zaznaczam wyraźnie, że p. Sch. nie bił dzieci „za“ strejk, tylko „z okazji“ strejku. By zaś mieć pozór do bicia, żądał dzieciom tyle do nauki, że jest niemożliwym, by słabe i nie dość rozwinięte dzieciaki tego mogły się nauczyć. Gdy zaś lekcji zadanych nie umieją, oczywiście wymierza za to ostre kary cielesne. A wybiera sobie do bicia przedewszystkiem dzieci tych rodziców, których posadza o przywództwo w strejku. Dzieci wobec takich stosunków w szkole są zdemnerowane i, jak mi wyraźnie ojciec jeden zeznał, ani jeść, ani spać nie mogą. Lecz mimo to dzieci trwają w posłuszeństwie dla rodziców.

Aby zaś pokrzepić się wspólną modlitwą, wbrały się we wtorek o 4. po klasie pod figurę Matki Boskiej, niedaleko szkoły, chcąc odmówić różaniec. Zaznaczam, że nie kłęczały na drodze lecz na polu za rowem.

Na to przyszedł p. nauczyciel z rewolwerem w ręce i zaczął dzieci rozpezać. Pomimo tego miejsca przechodził w tej chwili człowiek obcy z innej wsi i pytał się spokojnie (Ciąg dalszy w Dodatku.

uczynionym, twarz mu stygła w kurczu lęku bezprzytomnego.

I cicho było w koło nich, jasno od światła, złoto od bronzów, aż ozwały się w złotej ciszy słowa jego oderwane, szorstkie prawie od bólu opanowanego z wysiłkiem, a słowo każde padało jak iza.

— Konam... Czy ty nie widzisz, kobieto, że ja konam?... Co ja ci zrobił?... Co ja ci zrobił?... Za co mię zabijasz?... Daj żyć!.. Ach ja nie wypowiedziałem jeszcze życia swego!.. Ja czekałem... ja szukałem... ja tłumilem lęk... Teraz dwa lata minęły... Tak, dwa lata... i dziś ja już wątpić nie mogę, że to.. śmierć. Tak... śmierć...

Zaciął usta i cisza zapanowała znowu. Twarz mu drgała, aż rozplakał się, jak dziecko nad pospętą zabawką.

Była chwila, że patrzyła na jego płacz objętnie, prawie z zadowoleniem. Całe poczucie krzywdy i poniewierki drgało w niej namiętym buntem, ale potem ozwała się w niej znów litość przemownym głosem, litość, której nie rozumiała, nad tem, czego także zrozumieć nie mogła.

Przystąpiła do krzesła, na które upadł, płacząc z twarzą ukrywą w dłoniach i — z tą jedną myślą, że on cierpi ponad wszelki wyraz, z tem jednym pragnieniem, aby cierpieć przestał — pogładziła mu włosy ręką.

— Idź!

Odrącił ją, odrącił tak silnie, że zachwiała się i tracąc równowagę upadła na dywan.

I gdy tak leżała pełna smutku i bólu, patrzając na rękę, co ją odrąciła, wytyczyła całą swą małą duszyczkę, wszystkie myśli i wszystkie siły swojego wielkiego kochania — aby zrozumieć.

I przyszła na nią chwila nadludzkiego poznania, i że w nagłym błysku świadomości przeżyła jakby siebie samą. Zrozumiała, że on miał prawo tak uczynić i że go miłością swą i oddaniem krzywdziła. Zrozumiała biedną z bezlitosną wyrzuciłością, że nie nie może dla niego uczynić i że choćby mu krew serdeczną oddać rada, pozostanie jego cierpień przyczyną. I wiedziała już teraz, że chyba odejść jej trzeba i że gdyby odejść chciała, on poprosi: „zostań“ i ona zostanie. I że będą tak siebie dalek męczyli.

Marja Płażkówna.

Poznanie.

— Ludwiku, na Boga, co ci się stało?!. — Nic mi się nie stało, żono najdroższa. Byłem z kolegami, z ex-kolegami, na kolacyjce i oto powracam, aby ucałować twe usta purpurowe. Pochylił się nad nią, ona cofnęła się przerażona.

— Ty... piłeś? — Piłem zdrowie twoje, o cudowna pogromicielko okrutnego Iwa.

— Ludwiku... Stała bezradna, jak dziecko, a twarz miała jak dziecko i usta jej składały do placzu ruchem dzieciom właściwym. Włosy jej rozrzucone na narzuconym negligu złożyły się w świetle lamp elektrycznych.

On podniósł na nią oczy śmiertelnie smutne.

— Gniewasz się, że przemawiam do ciebie stylowo? Niemasz poczucia stylu, dziecko jesteś nierozważna. Styl!.. trzeba w życie wprowadzić styl!.. Żyć stylowo, umierać stylowo. Tak... i rozłożył ramiona teatralnym ruchem. — Oto pierś moja, z której wydarliście mi duszę! oto serce, co bić przestało, oto oczy, co osłępiły i usta, co zamilkły na wieki. Przybądź śmierci! bierz, co twoje! Ani mi oczom rozkazać, by zwały się, ani sercu by uciicho, gdyż stało się to już i cisza zastąpiła boska i milczenie...

Uklęka przed nim na dywanie i patrzyła niespokojnie na piękną twarz rozgrzaną i włosy rozrzucone bezładnie.

— Ludwiku, powiedz, co ci jest!.. Powiedz najdroższy mój!.. Ty... przecież... udajesz?.. Cze mu mężczyz mieć tak?..

Popatrzył z góry na kłęzącą z tak gorzkim uśmiechem, że serce ścisnęło się jej jakąś niezrozumianą litością.

— Udaję... Ty wiesz, dziecko, co to znaczy udawać?!. Ty wiesz, co to znaczy?!. Udawać, że się żyje, a tu śmierć dawno przyszła, ostatni płomyk zagasił, ostatnia iskra zduszona, umarło wszystko... umarło... — Ludwiku!..

Popatrzył na nią długo i spostrzegła, jak całkiem przytomne były oczy jego i przyszło na nią coś, co ulgą było, a zarazem strachem jeszcze większym.

Gładził jej włosy ręką.

— Księżna pani ma włosy jak złoto. Omołała biednego pastuszka włosami, zawlekła w sieci złotej do zamku swojego, a można była i pałac miała przesświetny. Dała mu rączkę, białą jak liść kwiatu, dała usta czerwone jak koraliki i włosy jak

Ponieważ reflektantom na Zajęczkowo żądana przezemnie cena wydaje się za wysoka, przeto urządzam dobrowolną

== licytację ==

W wtorek dnia 4. grudnia rb. punktualnie o godz. 12. w południe odbędzie się w kancelarii mojej przy ul. Wilhelmowskiej nr. 15. I. licytacja majątku rycerskiego

Zajęczkowo z folwarkiem Przyborowo

z dokupioną niedawno karczmą i przyległą ziemią, oraz wiatrakiem, — z całym nienaruszonym żniwem, nadkompletnym martwym inwentarzem i żywym inwentarzem jak następuje: 213 sztuk bydła, 84 koni, 143 sztuk owiec, 133 sztuk nierogacizny. —

Zajęczkowo ma ca. 1800 mórg ziemi ornej, w części buraczanej, w części żytniej, — 1000 mórg lasu — w tem 400 mórg 50-let. reszta 18—20 letn. zagajenia — i 200 mórg jeziora.

Budynki gospodarcze wszystkie masiw, jaknajlepsze, w parku pałac wspaniały o 15 salach i pokojach. Stacja kolejowa Neuthal 2 klm. od folwarku, 3 klm. od głównego majątku.

Nadmieniam, że Zajęczkowo jest pierwszą przez rodzinę Żółtowskich w Księstwie zakupioną siedzibą, która w ostatnich 20 latach była w rękach obcych.

Majątek ten zwiedzili dotąd panowie:

hr. Franciszek Kwilecki z Dobrojewa
hr. Wiktor Czarnecki z Gogolewa
Miełcki z Oporowa
Lossow z Boruszyna
Tuchołka z Starego Straża
Prabucki z Minikowa
Bułakowski z Stareżyna
w imieniu hr. St. Żółtowskiego z Niechanowa plenipotent p. Czeszewski
hr. Leon Żółtowski z Niechanowa z rzeczoznawcą p. Kausem z Babek.

Wszyscy ci reflektanci oświadczyli jednogłośnie, że majątek ten jest jeden z najpiękniej położonych majątków całego Księstwa. Podczas licytacji będzie król. notariusz na miejscu, który majątek ten odda najwięcej dającemu.

Wpłata wynosi 250—300 tysięcy marek.

Zaznaczam, że w Księstwie nie nadarzy się poraz drugi sposobność nabycia tak pięknego majątku.

Telefon 1634. **Antoni Mniszewski** ul. Wilhelmowska 15. I p.

== Siuchnińskiego ==

korzystna oferta gwiazdkowa.

Materje na suknie wełniane, półwełniane i półjedwabne

6 metrów podwójnego materiału na suknię opakowane w eleganckim kartoniku za 2,25, 2,70, 3,60, 4,50, 5,40, 6,00, 7,20, 8,10, 9,00, 10,80, 12,00, 13,50, 15,00, 16,50, 18,00, 20,00 i wyżej aż do 39,00 mk.

Jedwabie na suknie i bluzki

metr od 1,20 mk. do 6,50 mk.

Stołowizna biała (obrąbiana) tylko z pierwszorzędných znanych fabryk.

Nakrycie z serwetami na 6 osób za 5,50, 6,00, 9,00, 10,50, 11,50, 14,00, 15,00, 16,50.
Nakrycie z serwetami na 8 osób za 12,50, 15,00, 17,50, 20,00, 21,00, 25,00, 33,00, 36,00.
Nakrycie z serwetami na 12 osób za 15,00, 18,00, 21,00, 24,00, 30,00, 33,00, 39,00, 48,00, 58,00, 62,00, 67,00.
Nakrycie z serwetami na 18 osób za 30,00, 42,00, 54,00, 78,00 mk.

Stołowizna kolorowa

w przepysznych kolorach, różowym, niebieskim, złotym, lila, łososiowym i zielonym. Nakrycie z serwetkami na 6 osób i 8 osób za 2,00, 2,50, 4,00, 5,00, 7,50, 9,00, 10,00, 10,50, 13,50, 18,00, 30,00 mk.

Nakrycie z serwetkami na 12 osób 9,00, 12,50, 18,00, 20,00, 21,00, 27,00, 30,00, 36,00 mk.

Bielizna damska i dziecięca

od najskromniejszych do najwykwintniejszych gatunków.

Płótna (sztuki po 50 łokci) Fraenkla z kotwicą, oraz inne fabrykaty po cenach jaknajniższych.

Derki do podróży, szale, parasole, boa z strusich piór, boa futrzane, serdaki zakopańskie, halki bardzo tanio.

Dywany wielkości 135×200 ctm. za 5,—, 6,50, 8,—, 9,—, 10,50, 12,—, 16,50, 18,—, 20,— mk.

Dywany wielkości 160×235 ctm. za 10,—, 12,—, 13,50, 15,—, 16,50, 18,—, 24,—, 15,—, 30,—, 33,— mk.

Dywany wielkości 200×300 ctm. za 15,—, 19,—, 20,—, 22,50, 24,—, 25,—, 27,—, 35,—, 40,—, 45,—, 50,—, 75,— mk.)

Dywany większe do 120,— mk. na składzie, jeszcze droższych dostarczam na zamówienia jaknajprędzej.

Dywaniki małe począwszy od 75 fenygów.

Konfeksja damska.

Kabaki czarne po 4,50, 5,—, 6,—, 7,50, 8,50, 9,50, 10,50, 13,50, 15,—, 16,50, 18,— i lepsze aż do 48,— mk.

Paletoty damskie czarne i kolorowe po 10,50, 12,—, 13,50, 15,—, 18,—, 20,—, 21,—, 24,—, 27,—, 30,—, mk. i lepsze aż do 85,— mk.

Kabaty i paletoty pluszowe i astrachanowe od 8,50, mk. stopniowo aż do 130,— mk.

Płaszczki i okrycia wieczorkowe po 10,50, 12,—, 15,—, 18,—, 21,—, 24,—, 27,—, 33,—, 42,—, 45,—, 48,—, 54,—, 58,— aż do 75,— mk.

Paltociki i pelerynki dziecięce po bajecznie niskich cenach.

Spódnice kostjumowe czarne i kolorowe od 2,50 mk. do 39,— mk.

K. Siuchniński

Poznań

Stary Rynek nr. 72.

p. nauczyciela, skąd on ma władzę do rozpędzenia dzieci. Nauczyciel zaś rozgniewany zagroził rewolwerem. W końcu powstał ostro na niego, widząc, że z dziećmi rady sobie dać nie może i odszedł do telefonu, by rekwirować żandarma.

Drugim razem zebrały się dzieci pod figurą w czwartek, 22. bm., w południe. Tym razem i kilkanaście matek towarzyszyło dzieciom pod figurą. Na to przyszedł żandarm, który był we wsi i zaczął konno dzieci po polu roznosić. Przybył też p. nauczyciel i listowy. Matki stojące obok, słowami brały dzieci swe w obronę, a przedewszystkiem żądały od p. nauczyciela, by im zapłacił za wybieranie perek, i ich dzieci w szkole nie bil.

Nikt jednak na żandarma ręki nie podniósł, ani go nie obrzucił kamieniami, ani błotem. Bajka zaś, jakoby ktoś do żandarma strzelał, jest wierutnym kłamstwem i wymysłem.

Tyle o rewolucji.

Żandarm we wsi nie był stacjonowany, tylko przybył z Babimostu i w ten sam dzień odjechał. Teraz we wsi żandarma niema, bo władze policyjne przyszły oczywiście do przekonania, że nauczycielowi od spokojnych obywateli godziśweskich nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Tak daleko korespondencja, do której nie dodawać nie potrzeba, chyba to, że posłano ją także do Pos. Tageblattu, który pierwszy o „rewolucji“ pisał, ale dotychczas sprostowania nie zamieścił.

Dzieci polskie u stóp Arcypasterza Rodaka.

Dzieci polskie złożyły wczoraj wieczorem hold Jego Ekszellencji ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi. Około godziny 6. wieczorem, kiedy dostojny gość zabierał się już do odjazdu na dworzec, zaroiło się nagle na ul. Rycerskiej i coraz liczniejsze gromadki dziatwy szkolnej w towarzyszenie matek zaczęły się zbierać przed kamienicą ks. Czartoryskiego. Niebawem wypełniło się całe obszerne podwórze do tego stopnia, że z trudnością tylko można się było przecisnąć do przedsionka.

Tam zgromadziło się około 20 dziewczynek w białych sukienkach z buketami w ręku. Za nimi stanęły półkolem matki, przedstawiciele prasy, panowie szambelan Cegielski, ks. Czartoryski, ks. prałat Klos i poseł dr. Dziembowski. Około pół do 7. ukazał się na schodach J. E. ks. Arcypasterz w uroczystym fioletowym stroju z łańcuchem złotym i krzyżem na piersiach w towarzystwie ks. prałata Koteckiego, proboszcza u św. Jana. Przed nimi kroczyło dwóch lokajów ze srebrnymi kandelabrami.

Gdy ks. Arcypasterz stanął w przedsionku, z szeregu dzieci wystąpiła naprzód córeczka posła dra. Dziembowskiego i po wygłoszeniu stosownej przemowy wręczyła mu bukiet ze wstęgami, prosząc o błogosławieństwo. Dostojny gość dziękował wzruszony, zaznaczając, że kwiaty i serca dziatwy wielkopolskiej będą dla niego najdroższą pamiątką, jaką z grodu naszego wynosi. Następnie pobożnie błogosławił klęczące dzieci i starszych.

W chwili, gdy zwracał się do dziatwy czekającej na dziedzińcu, rzuciła mu się do kolan dziewczynka Kazimira Ignasiak, nie strojna w jedwabie i aksamity, bez kwiatów, w ubogim szarym stroju ludu i wygłosiła następujący wierszyk:

Żegnamy, żegnamy
Jasnie Wielmożnego
Księdza Arcybiskupa Najłaskawszego
Do nóg upadamy
Pokornie błagamy
Błogosław, błogosław nas!

Niechaj przeżegnają
Jego ręce drogie
Wszystkie polskie dzieci,
Małe i ubogie,
Ten krzyżyk nas zawsze
Od złego obroni
Do cnoty zachęci
Do dobrego skłoni.

Tuż za nią przylecia córka mistrza szewskiego p. Pera kiewitka i drżącym od wzruszenia głosem wypowiedziała, co następuje:

Dzieci moja! U kolan twej Matki
Uczęć polskiego pacierza się trzeba.
Bo na nas patrzy nasz ksiądz Arcypasterz
Florian Stablewski z wysokości nieba.
Nawet spokoju nie miałby tam w niebie
Słyszac twoe modły w języku nieznanym,
Na zawsze musiałby się zaprzeć ciebie,
Skargę na ciebie zaniosłby przed Panem.
Pamiętaj dziecko, żeś tu już w spuścizmie,
Z samych rąk Boga klejnot ten dostała;
Czystym go oddaj matce twej, ojczyźnie,
Skonaj, nim wydrzeć byś go z serca miała.
O polskie dziecko, ty na polskiej księdze
Ucz się litery składać w wolnej chwili;
Czy w strojnej szacie, czy w prostej siermiędze,
Znaj język, którym dziadowie mówili.
Znaj i ukochaj nad wszystkie piękności,
Co błyszczy tobie blaskami zwodnemi!
Kochaj pamiętki minionej wielkości,
Groby twych braci i skarby twej ziemi!
Niechaj najmilszą będzie ci zabawa
O dziejach dawnych słuchać opowieści,
O tych, pokrzytych nieprzebrzmiałą sławą,
O dniach wesela — chluby i boleści!
O dzieci moje, jeżeli na wieki
Miłość ojczyzny serce twe zachowa,
To mimo przeszkód, jak świat ten daleki,
Zawsze brzmieć będzie nasza polska mowa!

Po wygłoszeniu powyższych wierszyków rozległo się głośnie lkanie i żywe rozrzedzenie spłynęło po hecach nie tylko niewiast ale także zahartowanych życiem twarzach mężów. Rozczuleniu oddziały się też na rysach ks. Arcypasterza, gdy dziękował i błogosławił te dzieci ludu, które nie

kwiaty i wstęgi, lecz gorące serca polskie i żal zboliałych dusz przyniosły mu w dani.

Najwspanialszym jednak był moment, gdy Arcykapłan Rodak ukazał się rzeszom zgromadzonym na dziedzińcu. Z licznych piersi wyrwało się gromkie niech żyje! Klęcząc przyjęły dzieci błogosławieństwo, poczem odpiewano chórem pieśń Witaj Królowo.

Z polecenia ks. Arcybiskupa rozdzielał ks. prałat Kotecki dziatwie obrazki. Ponownym okrzykiem niech żyje! zakończyła się wspaniała chwila. Krótko przed siódmą wyjechał dostojny gość powozem p. Kościelskiego na kolej, zabierając z sobą liczne bukiety, którei obdarzyła go dziatwa, żegnany nieustającymi okrzykami.

Walka o naukę religii.

Walka o polską naukę religii w diecezji chełmińskiej.

— Strejki szkolne wybuchły w dalszym ciągu w Szopach i Chocimny pow. kartuzki, w Jadmach, pow. kościelnski, w Kamionce, Krąplewicach, Gackach i Serocku w powiecie świeckim, w Lekartach, Samplawie, Targowiskach i Zajaczkowie w pow. lubawskim, w Słupie, Ryńsku i Ludowicach w powiecie wąbrzezkim, w Polskim Cekcynie w powiecie tucholskim, w Czarnejwodzie w powiecie starogardzkim, w Krzyżu w pow. chojnickim; w Sugajeniu w powiecie lubawskim dzieci się uległy i odmawiają znów pacierz po niemiecku, we Wawrowicach oświadczył 3. b. m. inspektor szkolny nauczycielowi, ażeby dwa razy w tygodniu uczył dzieci religii w polskim języku.

— W Przędzku pojawił się opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Dzieci z rozkazu rodziców počęły nie odpowiadać podczas niemieckiej nauki religii i odmawiać pacierz po polsku. Nie długo jednak trwał opór, gdyż dzieci uległy się różnym groźbom nauczyciela. Obecnie strejkują tylko jeden chłopiec.

— W Załakowie, powiat kartuzki zastręjkowały dzieci podczas niemieckiej nauki religii i modliły się po polsku. Teraz jednak dzieci nie modlą się ani po polsku ani po niemiecku, bo nauczyciel polskiego języka nie zna a niemieckiej modliłty dzieci odmawiać nie chcą.

— W Gołczewie, pow. kartuzki pojawił się opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Dzieci polskie z rozkazu rodziców nie odpowiadają na niemieckie pytania podczas religii i modlą się po polsku.

— W Czarnejwodzie, powiat starogardzki pojawił się opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Dzieci polskie z rozkazu rodziców nie odpowiadają na niemieckie pytania podczas religii i modlą się tylko po polsku. Nauczyciel straszy je różnymi groźbami, lecz one niczego się nie obawiają. Ojcowie rodzin wysłali petycję o polską naukę religii.

Strejk szkolny w Poznaniu.

W szkole Pestalozziego w Poznaniu w klasie 4. b. rozpoczęła strejk córka wdowy Janina Fibich, którą za karę z klasy 2. a do 4. b przesadzono. Nauczyciel nazywa ją „Anstifterin“ i bije przy każdej nadarzającej się sposobności tak, że ma ręce posiniaczone. Oprócz tego musi odsiadywać areszt. Mimo to dziewczę niewzruszone strejkuje dalej, a za jej przykładem idą inne uczennice.

Niżej podajemy nazwiska strejkujących: Helena Fibich, Antkowiak, Piasek, Plotkowiak, Krzyżak, Zielińkiewicz, Hadyniak, Kowalska, Malicka, Przybylska I. i II., Mahlza. Graf.

Na niemieckie pytania odpowiadają następująco Polki: Grocka, Kasprawicz, Michalska, Werner, Michnikowska, Nawska I. i II., Jakubiak, Albertyna Spak, Szymaniak.

Janina Fibich miała w klasie dwie kartki. Na jednej zapisała sobie nazwiska tych koleżanek, które wzbraniają się odpowiadać po niemiecku, na drugiej zaś nazwiska tych wszystkich, które do strejku się jeszcze nie przyłączyły. Ostatnią kartkę spoprzedziła u niej nauczycielka, która obwiesyła małą Janinę, odebrała jej kartkę i zaniósła do rektora.

Dziesięć procesów o naukę religii

odbyło się dnia 27. bm. przed inowrocławskim sądem I-wszym. Jak pisze Dz. Kuj. oskarżeni byli ojcowie z Sciborza o nieplacenie kar za nieposyłanie dzieci do aresztu z powodu strejku szkolnego. Sąd mimo dzielnej obrony adwokata p. Swinarskiego potwierdził wszystkie mandaty karne. Wszyscy zasądzeni założyli apelację do wyższej instancji.

Z Koronowa piszą do Dzien. Kuj.

W przeszłym tygodniu zjechało do naszej katolickiej szkoły kilku radców regencyjnych z Bydgoszczy; lecz ani ich powaga, ani ich namowy u dziatwy strejkującej żadnego nie odniosły skutku. Aby „zarażone buntem“ dzieci odosobnić zupełnie od „wiernoopoddańców“, utworzono z „buntowników“ 3 osobne oddziały, które osobne mają godziny, panzy itd. Oddziały „karne“ ani nie odmawiają pacierza, ani nie mają nauki religii. Władza widocznie odgadła nasze życzenia, bo wywołimy, że dzieci nasze żadnej nie pobierają nauki religii, niżby się jej miały uczyć w języku niezrozumiałym. Tak więc dorobiliśmy się szkoły bezreligijnej! Oddziały „karne“ nazywa nasz lud słusznie „polskimi“, podczas kiedy drugie mają miano „niemieckich“.

— Z nad Gopla donoszą do Dz. Kuj., że dnia 20. bm. prawie wszystkim soltysom obwodów kruszwickiego odebrał p. komisarz obwodowy

urzędy sołdeckie, mianowicie tym, którzy dbają o swoją wiarę i o religijne wychowanie swych dzieci. Tym też, gdy wracając od p. komisarza, przechodzili przez miasto Kruszwice, wszyscy tej „nagrody“ winszowali i na ich cześć okrzyki wznosili.

Położenie w Rosji.

Rozruchy chłopskie.

K a z a n, 30. listopada (T. B. W.) We wsi Semenowie zabrali chłopci, podburzani przez agitatorów, zapas zboża z publicznego magazynu i rozbroili dwóch dozorców. Na drugi dzień przybył komisarz okręgowy z 50 strażnikami, którzy gdy chłopci stawili opór, dali salwę i dużo wóścian zabili lub ranili. Po dłuższym czasie dopiero przywrócono spokój i zmuszono chłopów do oddania zboża. Teraz zawiadzeni chłopci złorzeczają agitatorom, którzy tymczasem zniknęli bez śladu. Rabunek zboża nie był spowodowany nędzą.

Tyle telegram, w którym na każdym kroku widać robotę urzędową. Ale i tak dość jasno wynika z tego, że mimo rozmaitych reform wśród chłopów rosyjskich panuje wielkie niezadowolenie, które przy każdej sposobności wybucha jasnym płomieniem buntu.

Wiadomości polityczne.

Skandale w parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń, 1. grudnia. Im dalej postępują obrady nad reformą wyborczą, tem namiętniejszą staje się walka jej zwolenników i opozycjonistów. Wczoraj przyszło znowu do skandalicznych zajęć między Niemcami i Czechami. Posłowie przypuścili szturm do stołu przydziałnego, protokół głosowań rozrzucono po całej sali, w powietrzu latały kałamarze, a wreszcie doszło nawet do bijatyki między rozciętzwionymi przeciwnikami. Powód do tego daly obrady nad wnioskami mniejszości, wniesionymi przez Czechów, żądającymi większej liczby mandatów dla Czechów i wykluczenia gminy Rany z okręgu niemieckiego. Gdy prezydent ogłasza rezultat głosowania, odrzucający te wnioski 188 głosami przeciw 1:6, rzucają się Czesi, którzy uważają ogłoszenie to za fałszywe na trybunę prezidenta. Pos. Fressl ściga ze stołów sekretarskich akty i protokoły i rzuca je na ziemię; przytem powstała bijatyka między Fresslem a sekretarzem Albrechtem, w której biorą udział i inni posłowie czeszy i niemieccy.

Wśród ogólnego halasnu przerywa prezydent posiedzenie, powoli tylko rozchodzi się wzburzeni posiedzenie. Ale i podczas przerwy rzucają się na siebie poseł Kłofacz i sekretarz Albrecht, inni posłowie chcą walczących rozdzielić, ale sami dostają się w odmęt walki. Radykalni Czesi żądają bezustannym krzykiem, aby Albrecht opuścił miejsce sekretarza, co tenże wskutek interwencji Kramarza czyni. Po przerwie prezydent daje wyraz ubolewania z powodu zajęć tych, i bierze w obronę Albrechta, na co Czesi odpowiadają ponownym halasem. Wniosek posła Malika o zamknięcie posiedzenia odrzucono. Poseł Sobotka wnosi o powtórzenie głosowania, na co się jednak prezydent nie godzi. W dalszym ciągu posiedzenie odbyło się spokojnie. Rozdział okręgow wyborczych w Galicji i Bukowinie przyjęto w myśl wniosków komisji. Izba przechodzi do podziału okręgów austriackich, przyzem poseł Malitsch wygłasza 5 i półgodzinną mowę obstrukcyjną. Posiedzenie, które trwało 13 godzin, zamknięto o godzinie 12. w noc.

Z walki kulturalnej we Francji.

Peryż, 30. listopada. Prezes i skarbnicy zarządów kościelnych odbyli wczoraj pod przewodnictwem kardynała Richarda posiedzenie, którego przebieg trzymają w zupełnej tajemnicy. Podobno przedstawił kardynał zgromadzonym znane już rozporządzenie Papieża i prezes oraz skarbnicy zobowiązali się wskazówek tych usłuchać.

Są to zapewne te same wskazówki, których koadjutor Richarda Amette udzielił duchowieństwu miasta Paryża. Zawierają one dla poszczególnych stolic odmiennie postanowienia, w ogólności jednak przepisują nieuznanie ustawy separacyjnej, opór bierny i dalsze odprawianie nabożeństw po 11. grudnia w sposób dotychczasowy.

Wyjazd eskadry francuskiej.

Tulon, 30. listopada. (T. B. W.) Dywizja pancerników pod dowództwem admirała Toucharda, przeznaczona do Maroko, wyjechała definitywnie na morze.

Nasze sprawy.

Zaprzeczenie.

W Dzien. Poza. czytamy:
Zaprzeczenie. Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że wiadomość ogłoszona w Wielkopolsce, jakoby pan naczelny prezes v. Waldow w rozmowie z księdzem biskupem dr. Likowskim zagroził, że wyjdzie podczas pogrzebu s. p. Arcypasterza z kościoła, gdyby z ambony miano zachęcić rząd, jest nieprawdziwą, już dla tego samego, że p. Waldow po polsku nie rozumie.

Nasza ofiarność. Nienormalne stosunki wymagają po nas wiele pracy i wiele ofiar pieniężnych, ale pomimo to nie jesteśmy jeszcze wcale tak bardzo obciążeni, jak to wykaże następujący rozrachunek.
Do ogólnej oświaty nikt się u nas nie przy-

czynił tyle, ile Towarzystwo Czyteln Ludowych, a więc zdawać by się mogło, iż ta najpotrzebniejsza i najdobroczynniejsza nasza instytucja środków posiada poddostatkami. Rzecz się ma jednak wręcz przeciwnie, bo gdyby nie ofiarność przypadkowa pojedynczych jednostek, to Towarzystwo Czyteln Ludowych dawno już by się było musiało rozwiązać.

W obrębie granic państwa niemieckiego jest nas niewiele więcej 3 miliony ogólnej ludności, czyli 600 tysięcy samodzielnych osób. Ponieważ zaś dochody towarzystwa z bieżących składek nie wynoszą ani 10 tysięcy marek rocznie, więc stąd wynika, że każdy samodzielny człowiek płaci na Towarzystwo Czyteln Ludowych ani jeszcze nie 2 fenigi rocznej składki.

Tak źle jednak znowu z nami nie jest, aby nas nie stało na trochę więcej, niż na taką tylko odrobinę z naszych dochodów.

Bez oświaty zginiemy, a zginiemy, skoroby towarzystwo dla niedostatku funduszy ograniczyło działalność swoją.

Jeśli więc pragniemy dla narodu lepszej przyszłości, to potrzebna koniecznie, abyśmy więcej niż dotąd, abyśmy wszędzie i zawsze czynnym i słowem popierali Towarzystwo Czyteln Ludowych w Poznaniu.

Konserwatyści a sprawa polska.

Z Berlina donoszą do Pos. Tabeł.: Zjazd delegatów niemieckiego stronnictwa konserwatywnego zgodził się jednogłośnie na politykę rządu na kresach wschodnich i w sprawie szkolnej i spodziewa się, że polityka ta zostanie konsekwentnie przeprowadzona.

Wiec relacyjny w Jarocinie

z udziałem naszych postów, odbędzie się w niedzielę 9. b. m. o 4. po południu na sali p. Heenego (dawnej Oschinskiego).

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Obór zastępcy delegata. 3) Sprawa Towarzystwa wyborczego. 4) Sprawozdanie postów. 5) Wolne głosy.

O liczny udział szanownych wyborców prosi Komitet wyborczy powiatowy.
Jachowski, sekretarz.

Wybory miejskie w Pniewach.

Pniewy, 29. listopada.

Wczoraj odbyły się u nas wybory do rady miejskiej, które dla nas bardzo niekorzystnie wypadły. W III. klasie dzięki żydom przedpadliśmy większością 31 głosów. Znowu ci żydzi! Mogliby tylko być obecne na sali te panie i gospodynie wiejskie, które tak u żydków przesiadują i u nich zakupy robią, a możeby to na nich działało. Z Polaków nie stawiało się też kilku i to p. O., mistrz stolarski, p. A., mistrz kowalski, który nawet już był na sali i którego, kandydat nasz jest najbliższym krewnym — cofnął się — i nie głosował, bo Niemiec jest jego odbiorcą. Mamy obecnie już tylko dwóch Polaków w radzie, za dwa lata napewno stracimy jednego, no a ten ostatni tylko z łaski wybrany, ponieważ już 24 lata w radzie zasiada.

— Do kasy Prowincjalnego Komitetu wyborczego przesyłały składkę za rok 1906. powiaty szrenski i odolanowski.

M. Więckowski, skarbnik. Teatralna 6.

Pogrzeb s. p. Juliana Klaczki.

Na godzinę 3. wczoraj po południu zapowiedziany był pogrzeb s. p. Juliana Klaczki. Mimo ulewnej deszczyca zebrało się bardzo liczne grono osób, pragnących oddać ostatnią posługę wielkiemu obywatelowi, znakomitemu publicyście i uczeni. Między zebranyymi byli nietylko przedstawiciele świata naukowego i literackiego, ale także dalsze szerokie koła obywatelstwa krakowskiego.

Z żałobnej sali służba pogrzebowa wyniosła czarną trumnę metalową i złożyła ją na skromnym, we dwa konie zaprzężonym karawanie. Uczestnicy pogrzebu sądzili, że przy wyniesieniu zwłok usłyszą pożegnalną mowę; nie było żadnej, wskutek wyrażonego do przyjęcia przed śmiercią przez zmarłego życzenia. Ani mów, ani wieńców nie życzył sobie ten wielki, a ujmujący skromnością i prostotą duch. Wolę jego uszanowano i spełniono. Zaraz po złożeniu trumny na karawanie, ruszył orszak pogrzebowy.

Otwierają go służba kościelna, niosąca krzyż, otoczony dwoma kandelabrami. Dalej szedł liczny orszak duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Na karawanie złożono dwa wieńce, oba z poza Krakowa: jeden od Banku dla krajów, w którego Radzie zawiadowczej zasiadał s. p. Julian Klaczko; drugi olbrzymi, uwity ze slicznych żywych kwiatów, od hr. Karola Lanckorońskiego.

Za trumną szedł prezes Akademii JE. Stanisław hr. Fryderyk w zoczęciem radcą dworu prof. dr. Arndtykiem Zellem i w komplecie prawie zebranyymi członkami Akademii Umiejętności i inni.

Orszak żałobny przeszedł ul. Straszewskiego, Rynek, Placem Maryackim, do bram cmentarnych, skąd zwłoki przeniesiono ku grobowi. Tutaj duchowieństwo odprawilo ostatnie modły i odpiewało hymn Salve Regina, poczem zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

Ze Świata.

— Pomnik Kościuszki. W tych dniach wyjechał do Waszyngtonu rzeźbiarz Władysław

Mazur z Warszawy, który zawiózł oświadczenie na okolicie swój pomnik Kościuszki, ażeby zdążył na czas na konkurs, ogłoszony przez Polaków w Ameryce na pomnik Kościuszki. Pomnik ten ma stanąć na placu publicznym w Waszyngtonie. Na konkurs wysłał także swoje dzieło rzeźbiarz Otto z Warszawy. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w przyszłym miesiącu.

Nieszczęście w Witten.

Witten, 30. listopada. (T. B. W.) General adjutant cesarza, generał kawalerji Scholl odwiedził dzisiaj miejsce wypadku i obydwa lazarety tutejsze. Wedle najnowszych stwierdzeń jest 30 osób zabitych, 62 odniosły ciężkie rany, a 150 do 180 jest lekko rannych. W fabryce leżały podobno zapasy dynamitu i kapiszony, co jest niedozwolone. Prokuratorja zarządziła śledztwo. W szpitalu Panny Marii opatrzone 70 osób; leży tam około 40 rannych; 6 osób przyniesiono zabitych, inne umarły później. Do zakładu djakonisek przywieziono 20 zabitych i 40 ciężko rannych, z tych 5 umarło. Opatrzone tam około 200 osób, które odniosły lekkie obrażenia.

Towarzystwo Wykładów Ludowych im. Adama Mickiewicza.

W niedzielę, dnia 2. grudnia o 5. po poł. wykładają w starej sali Bazarowej:

- a) Dr. Celestyn Rydlewski: Bohdan Zaleski.
- b) Jarogniew Drwęski: Ksiądz Józef Poniatowski: III.

Wstęp bezpłatny.

Wydział.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 1. grudnia

Kalendarz.	Dziś:	Eligjusza i Arnolda. Samosława.
	Jutro:	Bibianny p. Sulisławy.
Wschód słońca.	Dziś:	7,50 zachód: 3,48
	Jutro:	7,51 3,48
Wschód księżycy.	Dziś:	4,39 zachód: 7,45
	Jutro:	5,16 8,44

Przepowiednia powietrza na niedzielę 2. grudnia: Umiarkowane wiatry zachodnie zmienne, nieznaczne opady, temperatura bez zmiany.

Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.

W piątek: Dziady, wspaniały dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza, w układzie St. Wypiańskiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę: premiera komedia w 3 aktach p. t. Adwokat w pulawie.

W niedzielę po południu o godz. 3.: Góra Radziwiłł, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. (Ceny do połowy niższe.)

Wieczorem po raz drugi: Adwokat w pulawie (Ceny zwyczajne.)

Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka 1. I.

Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

Muzeum imienia hr. Mielżyńskiego i zbiori Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji 1. 26.

Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

Biblioteka Raczyńskich jest otwarta

codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Pięknych 13.

II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużytych komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

Na fundusz Imienia s. p. ks. arcybiskupa Stabłewskiego.

Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożyło w dalszym ciągu: Tow. kobiet Promień 10 mk. Razem dotąd mamy z poprzednimi 149.20. — Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na weterana z 1863. złożyli w dalszym ciągu N. N. 2 mk. Razem z poprzednimi mamy dotąd 12.50. — Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na chleb św. Antoniego złożył ksiądz Jankowski z W. Kotorza 9.50.

Królewską Pieśń zaprenumerowali w dalszym ciągu:

312. Dr. Celichowski z Kórnicka.
313. P. Złotowski z Bydgoszczy.
314. A. Degórski z Grabowa.
315. Stefan Staszak z Kępna.

316. Ks. R. Sikorski z Góry p. Zainem.
317. Walenty Vogt z Herne.
318. Dr. Piatowski z Chelmy.
319. Karzewski z W. Łęki p. Hofleben.
320. St. Rybicki z Inowrocławia.
321. Jan Głowczewski z Neumittelwalde na Śląsku.
322. Ks. proboszcz Jankowski z W. Kotorza p. Opolem na Śląsku.
323. Ks. A. Łaski z Łenska.

Dalszy ciąg powieści Odrodzenie rozpoczniemy drukować w poniedziałek.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz przybył w piątek wieczorem o trzy kwadransie na 7. na dworzec poznański powozem p. Kościelskiego, w towarzystwie posła dra. Dziembowskiego, księcia Czartoryskiego i ks. prałata Koteckiego. Równocześnie z nim stawił się na dworcu pp. szambelan Cegielski, poseł hr. Mielżyński, ks. prałat Kłos i liczni inni przedstawiciele inteligencji miejskiej i wiejskiej, aby pożegnać się z tak sympatycznym dla nas dostojnikiem Kościoła.

Gdy powóz stanął przed zajazdem, pierwsi doróżkarze krzyknęli: głośnym chórem niech żyje! Takie same krzyki rozlegały się na kurytarzach dworca, w poczekalni i na peronie, słowem, gdzie tylko ks. Arcybiskup się ruszył. Na dworcu powstało ogólne poruszenie. Ponieważ do odejścia pociągu brakło jeszcze 10 minut, J. Eksceleńca przechadzał się wzdłuż peronu, a tymczasem przed wagonem 1. klasy, którym miał odjeżdżać, zgromadziło się około 150 osób.

Wreszcie ks. Arcybiskup wszedł do przedziału, którego jedną całą stronę zajmowały bukiety dzieci polskich, uściśnięt dłoń przedstawicielom obywatelstwa i jeszcze z okna dziękował za owacje. Wśród bezustannych okrzyków: niech żyje! ruszył pociąg. Najprz. ks. Arcybiskupowi towarzyszył do Wrocławia poseł hr. Mielżyński.

Portret śp. ks. Arcypasterza malowany olejnym przez artystę Kazimierza Szymta wystawiono dzisiaj przy ulicy św. Marcina w księgarni św. Wojciecha. Portret przedstawia śp. dostojnika naszego w komży i wykończony został w dwa tygodnie przed jego niespodziewaną śmiercią. Wyraz twarzy pochwycony z powagą, zastosowaną do ciężkich jego przeżyć, jak sobie tego sam życzył, dając artyście wskazówki. W spojrzeniu odbija się głęboka zaduma i daje poznać myśli poważne, jakie serce jego wzruszały. Podobieństwo jest trafnie pochwycone.

Za spójkę duszy śp. ks. Arcybiskupa dr. Stabłewskiego odbędzie się w przyszły poniedziałek o godz. 10. przed południem solenne nabożeństwo w kościele ofrańciszkańskim. Mszę św. odprawi ks. kanonik Tetlaß, mowę żałobną, w języku niemieckim, wygłosi ks. kanonik Klinke.

Otwarcie testamentu śp. Najprzew. ks. Arcybiskupa nastąpiło w piątek przed południem o godzinie 10.

Dworzec poznański ma być przebudowany i to głównie z powodu budowy pałacu cesarskiego, przy którym obecnie położone są tory do Krzyża i Gniezna. Pierwszy projekt był tego rodzaju, że główny dworzec miał pozostać na swoim dotychczasowym miejscu, a tory przechodzące koło pałacu miały być oprowadzone naokoło Jezyc.

Obecnie, jak nam donoszą ze strony dobrze poinformowanej, istnieje zamiar przeniesienia głównego dworca na grunt położony pomiędzy drogą t. zw. Ceglową, a ul. Ceglową pod Urbanowem. Czy projekt ten rzeczywiście przyjdzie do skutku, na razie nie wiadomo. Faktem jednak jest, że spekulanci nabywają już w tamtejszej okolicy grunta, aby je następnie z ogromnym zyskiem sprzedać fiskusowi.

Gdyby dworzec centralny stanął pod Urbanowem, zyskałyby na tem miejscowości położone na północ od Poznania, mianowicie Winiary, które w krótkim czasie połączyłyby się z miastem.

Pasaż pomiędzy placem Wilhelmowskim a św. Marcinem powstać ma w najbliższym czasie. W celu tym utworzono się konsorcjum, do którego między innymi należy wielka francuska fabryka szampana. Plac Wilhelmowski ma być przebity mniej więcej w miejscu kawiarni wiedeńskiej. W pasażu urządzone będą eleganckie sklepy, kawiarnia i teatr rozmaitości — wszystko odpowiednio do eleganckich wymagań nowoczesnych. Bramy po obydwu stronach pasażu wykonane będą w stylu barokowym.

Kolej elektryczną na Wildzie od klasztoru aż do końcowej stacji oddano w piątek do użytku publicznego po ostatecznym odbiorze policyjnym. Tramwaje kursują obecnie aż do ul. Wrangla.

Magistrat urzędują, jak wiadomo, z powodu drożyzny mięsa sprzedaż ryb morskich na targu po cenach zakupnych. W piątek sprzedano na placu Wroneckim 15 centnarów ryb.

Straszny wypadek. W piątek wieczorem o trzy kwadransie na 8. powracali robotnicy magistracy Urbanik i Oleszak z Poznania do Główny. Chcąc sobie skrócić drogę przeszli przez tor kolejowy w pobliżu dworca na tamie garbarskiej. W tej samej chwili nadjechał pociąg gnieźnieński i zmiął z nimi formalnie w kawę. Oba nieszczęśliwi byli żona. Urbanik pozostał w 7-letnim dzieci. Okropnie pokaleczone zwłoki przyniesiono do lazaretu miejskiego.

Posiedzenie Izby handlowych. W Bydgoszczy odbyło się w poniedziałek w sali posiedzeń tamtejszej Izby handlowej posiedzenie Związku urzędowych reprezentacji handlowych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele z Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia, Elbląga i Gdańska. Przewodniczył tajny radca handlowy Herz, przewodniczący poznańskiej Izby handlowej.

Głównym przedmiotem obrad był brak wagonów kolejowych. W dyskusji wszyscy mówcy jednogłośnie potępiли fiskalną politykę kolejową, kierującą się fałszywą oszczędnością. Przyjęto rezolucję, domagającą się od rządu, aby w najbliższym etapie wyznaczyć większe sumy na pomnożenie wagonów kolejowych. — Przyszłe posiedzenie odbędzie się w Poznaniu.

Egzaminy nauczycielskie z powodu strejku szkolnego odbywać się będą przed wyznaczonym pierwotnie terminem. I tak w seminarjum nauczycielskim w Paradyżu miał się odbyć egzamin abiturjenski w lutym r. p., a odbędzie się już w grudniu r. b.

Z miasta piszą nam: Jak się dowiaduję, grono nadobnych pań i znanej młodzieży przygotowuje na rzecz ochrony parafji Bożego Ciała przedstawienie amatorskie, za inicjatywą kilku pań, dobrodziejek dziatwy polskiej.

Pomimo usilnych starań i ograniczania wydatków, ochronka z wielkimi walczy musi trudnościami, a tu coraz więcej zgłasza się rodziców, którzy oddają w opiekę ochronki swą dziatwę na czas, gdy sami poza domem na chleb pracować są zniewoleni.

Dla tego też szerszej publiczności, a w szczególności parafjanom Bożego Ciała mającym dobro naszej dziatwy na oku, instytucję tę polecamy łaskawej życzliwości, co przybyciem na przedstawienie zadokumentować raczą.

Wspomniane przedstawienie, z urozmaiconym nadzwyczaj programem odbędzie się w niedzielę 9. grudnia o pół do 8. wieczorem na ogrodowej sali Lamberta (Apollo.)

A. T.

Żałobną dekorację w pałacu arcybiskupim jako też i w katedrze wykonał z polecenia ks. szambelana Łukomskiego p. Antoni Karlewicz, tapicer i dekorator mieszkający w Bazarze, przy ul. Nowej nr. 7. Ś. p. ks. Arcypasterz, gdy w jego pałacu potrzebne były prace tapicerskie i dekoracyjne, stał p. Karlewicz do nich powoływany. P. Karlewicz miał do dyspozycji stosunkowo czas bardzo krótki, w którym na dobitkę jeszcze niedziela przypadła, a jednak wywiązał się znakomicie z swego zadania. Ks. szambelan Łukomski i wielu dostojników wyrażało p. Karlewiczowi swe zadowolenie i uznanie, że dekoracje są wykonane artystycznie i odpowiednio do powagi, miejsca i chwili.

Z broku. W środę po poł. spadła na ul. Kolejowej elektryczna lampa łukowa z masztu i rozbiła się w kawałki. Mimo ożywionego ruchu nikt nie odniósł szwanku. Powodem wypadku był uszkodzony drut, na którym lampa wisiała.

Zebranie tutejszego stronnictwa wolnomyślnego odbędzie się we wtorek na sali Sterna. Przewodniczącym będzie radny Wagner o wyborach komunalnych.

Śmiertelność w Poznaniu była w tygodniu od 11. do 17. listopada większą niż w czterech ubiegłych tygodniach. Umarło razem 57 osób, w tem 11 niemowląt; w przedostatnim tygodniu 54 w tem 17 niemowląt. Przyczyną śmierci były głównie biegunka, choroby żołądka, przebieganie i szkarlatyna; dyfterja i dęta w kręgu zabrały 2 ofiary. Z obrotu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 108 wypadkach żarnie, 104 szkarlatyny, 45 dyfterji, 5 febrj pologowej i 3 tyfusu.

Inowrocław. Czeladnik murarski Florian Schulz zajęty na rusztowaniu przy wieży zboru protestanckiego w Kołodziejewie w powiecie mogileńskim, spadł w czwartek z najwyższego piętra rusztowania i zabił się na miejscu.

Obrzycko. Nad pozostałością zmarłego mistrza kowalskiego Piotra Koniecznego w Obrzycku otworzono konkurs. Zawiadowcą masy mianowane kupca Moritza Nathana w Szamotułach. Zgłoszenia nadsyłać należy do 19. grudnia r. b.

Jarocin. Burmistrzem miasta naszego obrano w środę na tajnym posiedzeniu p. Wollenberga, burmistrza miasta Jakobshagen na Pomorzu.

Z sądów.

Gdańsk. Trzynastoletni uczeń szkolny Konkel z Pomiejskiej Huty w powiecie kartuskim został w środę skazany na 2 tygodnie więzienia za skaleczenie nauczyciela. Gdy nauczyciel Rudelski chciał go skarcić, chłopak uderzył go w rękę kamieniem owiniętym w chustkę, a następnie rzucił się na nauczyciela z nożem kuchennym, nie zranił go jednak.

Towarzystwa.

Murowana Goślina. Przyszłe posiedzenie Tow. Przemysłowego na Murowaną Goślinę i okolice odbędzie się w niedzielę 2. grudnia o godzinie 5. po południu na sali p. Piątkowskiego. Na porządku dziennym wykład p. K. Ziółkowskiego o miłości Ojczyzny i inne ważne sprawy. O liczny udział tak członków jako i gości uprasza Zarząd.

Wieczornica familijna Towarzystwa wstrzeżeńkościwskiej odbędzie się w niedzielę 2. b. m. wieczorem o pół do 8. na sali św. Józefa. Odczyt wygłosi ks. dr. Taczak. Potem nastąpią deklamacje, śpiewy i popisy muzyczne. Uprasza się szanownych członków o jak najlichniej się przybycie. Goście mile widziani. Wstęp wolny. Zarząd.

Wilda. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodzieży polsko-katol. Poznań Wilda odbędzie się w niedzielę 2. b. m. o pół do 6. w lokalu p. Szymańskiego. Na porządku dziennym wykład.

Na gwiazdkę!

Papiery listowe w najrozmaitszych gatunkach wyrobu jedynej polskiej fabryki

S. N. Niemojowskiego
ze Lwowa

są do nabycia we wszystkich lepszych handlach papieru w Poznaniu i innych miastach Księstwa.

sprawa obchodu Mickiewicza, wybór radnego, wybór komisji zabawowej, oraz inne ważne sprawy. O liczny udział uprasza Zarząd.

Szanownym członkiem Tow. Ogniwo donosimy, iż zebranie Tow. naszego odbędzie się w poniedziałek 3. bm. u p. Andrzejewskiego św. Marcina 4. Na porządku obrad wykład o Tatrach. Prosimy o liczny i punktualny udział.

Lutnia. W przyszłym tygodniu odbędzie się o zwykłym czasie w poniedziałek lekcja dla chóru męskiego, w środę lekcja dla chóru żeńskiego, w piątek lekcja wspólna. O liczny udział ze względu na zbliżający się występ uprasza usilnie Zarząd Lutni.

Zebr. komisji gwiazdkowej Tow. przemysł. Sobieski odbędzie się w poniedziałek 3. b. m. wieczorem o godz. 8. w lokalu posiedzeń Chwali-szewo nr. 24. Uprasza się o liczny i punktualny udział. Zarząd.

Zebranie wydziału naukowego Towarzystwa Młodzieży polsko-katol. w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, 3. b. m. wieczorem o 8. w Domu katolickim. Na porządku obrad wykład p. Olejniczaka o „Historji Polski“ (ciąg dalszy). Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 29. listopada zgłoszono:

Zapowiedź: Trygonometra i lejtnant land-wery Oton Klamm z Elizą Hildebrandt.

Śluby: Tokarz Robert Dilling z Jadwigą Krumpholz. Pomocnik handlowy Paweł Glaser z Olgą Kotyrbą. Drukarz Stanisław Wietrzyński z Heleną Waligorską. Wicewachmistrz Oton Busching z Karoliną Reich.

Urodzenia: Syna: Robotnik Stanisław Czajka. Gospodarz Jan Solecki. Woźnica Ignacy Majerowicz. Robotnik Franciszek Reichelt.

Córki: Restaurator Ryszard Schara. Zecer Adolf Nitzsche. Pomocnik kolejowy Ernest Kelm. Malarz Kazimierz Pausch.

Zmarli: Wdowa Magdalena Erenz z domu Owezarzak 62 lata. Murarz Juliusz Franke 30 lat. Edward Poplewski 6 lat 2 mies. 10 dni. Wdowa Cecylja Warschauer z d. Freitag 54 lata. Leokadja Zgola 16 lat 11 mies. 10 dni. Wdowa Franciszka Radońska z domu Janiszewska. Cecylja Malczewska 3 lata 12 dni. Jan Wenderski 5 mies. 12 dni. Joanna Olejniczak 5 miesięcy 25 dni. Helena Dolata 4 mies. 22 dni. Kurt Brandt 4 mies. 17 dni.

Dnia 30. listopada zgłoszono:

Śluby: dentysta Konstanty Brzeski z Władysława Nowicką, mistrz stud. Oton Czerwonka z Martą Ciesielską.

Urodzenia: Syn: robotnik Michał Krygiółka, robotnik Marcin Salata, robotnik Jan Jędrzejczak, robotnik Michał Kowalski, robotnik Franciszek Kaczmarek, ślusarz-maszynista Stanisław Rudolph, niez. G.

Córka: sekretarz kraj. Paweł Schirrhoiz, robotnik kolej. Walenty Banaszewicz, polter mur. Józef Klepik, niez. P. P. A. C.

Umarli: szewc Stanisław Niewiecki 65 l., robotnik Franciszek Michalak 33 l., Stanisław Mager 2 l. i 11 m., szewc Ludwik Wąsowski 84 l., Klementyna Janiszewska z domu Ignasiak 25 l., wdowa Magdalena Stachowiak z domu Olejniczak 65 l., wdowa Walerja Przyborska z domu Mączajńska 63 l., Marja Dankowska 11 lat i 3 mies.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Proces „kapitana“ Voigta.

Berlin, 1. grudnia. (T. B. W.) Dzisiaj o pół do 10. rano rozpoczął się przed Tutęjszą Izłą karną proces przeciwko szewcowi Voigtowi, znanemu z awantury w Köpenicku. Do 4. po południu ukończono przesłuchiwanie oskarżonego i rozpoczęto badanie świadków.

NAJLEPSZE MARKI WSZECHŚWIATOWE

ORIGINALNE LIKERY DESEROWE

La Prunelle, Abricotine
Refektorium-likier, Curacao orange extra
Liquore de la Carthouse, jaune et vert
Crèmes de Choccolat, de Moca, de Cafa
Cacao a la Vanille, Maraschino
Pepermint Crème de menthe glaciale
Cherry Brandy, Blackberry Brandy.

B. KASPROWICZ
GAMBURG GNEIZNO BERLIN.

PATENTY Ltd.

uskutecznia
szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Strzelecka ul. 2.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Pomieszkaniu

izba i kuchnia od 15. grudnia
do wynajęcia u
B. Albrecht, ul. Strzelecka 21.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objasnienia: p=popyt; d=pożądaj; z=zapłacono; n=nieco; u=ultimo.

Table of exchange rates for various currencies and commodities, including gold, silver, and various bank notes.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 1. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Table of grain prices in Poznań, listing items like Pszenica, Żyto, and Jęczmień.

Poznań, dnia 1. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Table of grain prices from the municipal commission in Poznań.

Bydgoszcz, dnia 30 listopada 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Table of grain prices in Bydgoszcz, including Pszenica and Żyto.

Berlin, 1. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table of grain prices in Berlin, listing monthly averages for Pszenica, Żyto, and Owies.

W sprawozdaniach zagranicznych nie było żadnego ożywienia. Tutaj jednak pokrycia trudne do przeprowadzenia podwyższyły znacznie cenę żyta na grudzień.

Wrocław, dnia 30. listopada 1906.

Notowania prywatne.

Table of private grain prices in Wrocław.

Table of oil prices (Nasiona olejne) and other commodities.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 1. grudnia 1906.

Miejska rzeźnia. - Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono: 3899 sztuk bydła rogatego, 1115 cieląt, 8447 owiec, 8500 świń.

Placono za centnar wagi mięsa:

Woly: a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie 84-87 mk.

b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone 80-81 mk. c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 70-76 mk.

d) mało pasione każdego wieku 63-66 mk. Bułaje: a) pełnomięsne, najprzedniejsze 80-84 mk.

b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 76-79 mk. c) mało pasione 63-66 mk.

Jałowice i krowy: a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jałowice 00-00 mk.

b) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze krowy, najw. 7-let. 69-70 mk. c) starsze utuczone krowy i młodsze utuczone krowy i jałowice 63-69 mk.

d) średnio pasione krowy i jałowice 63-68 mk. e) mało pasione krowy i jałowice 57-61 mk.

Cielęta: a) najwyborowskie cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 97-98 mk.

b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca 85-90 mk. c) poślednie cielęta od cyca 68-79 mk.

d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 58-65 mk.

Owce: a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 84-87 mk.

b) starsze skopy utuczone 77-80 mk. c) średnio pasione skopy i owce (braki) 65-70 mk. d) słodziejnie owce nizinne (żywe wagi) 00-00 mk.

Swinie: a) centnar wagi 20% tary a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00-62 mk.

b) mięsiste 60-61 mk. c) małosre 57-59 mk. d) maciory 00-58 mk.

Przebieg i tendencja rynku: Targ bydłem rozwinął się dosyć gładko, prawie wszystko zostanie sprzedane.

Handel cielętami szedł spokojnie, kończył się powoli. Prawdopodobnie nie wszystko zostanie sprzedane. Tak samo było u owiec. Natomiast targ świński był wielce ożywiony i zostanie uprzątnięty.

Table of oil prices (Nasiona olejne) and other commodities.

Table of oil prices (Nasiona olejne) and other commodities.

Table of oil prices (Nasiona olejne) and other commodities.

Table of oil prices (Nasiona olejne) and other commodities.

Table of oil prices (Nasiona olejne) and other commodities.

Targ na cukier.

Magdeburg, 1. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka) 8,70-8,80.

prd. II. 75 proc. (" ") 7,10-7,25.

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki) 18,50.

Cukier kryształowy (włącznie worka) 18,75.

Rafinada (" ") 18,75.

Melis (" ") 18,25-18,50.

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Table of sugar prices (Cukier surowy).

Table of sugar prices (Cukier surowy).

Table of sugar prices (Cukier surowy).

Table of sugar prices (Cukier surowy).

Tendencja: spok.

21. Ziehung 5.Kl. 215.Kgl.Preuss.Lotterie.

Ziehung vom 30. November 1906, vormittags.

Nur die Gewinne über 240 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

Table of lottery results for the 21st drawing of the 5-class 215 kg Prussian lottery.

21. Ziehung 5.Kl. 215.Kgl.Preuss.Lotterie.

Ziehung vom 30. November 1906, nachmittags.

Nur die Gewinne über 240 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

Table of lottery results for the 21st drawing of the 5-class 215 kg Prussian lottery.

21. Ziehung 5.Kl. 215.Kgl.Preuss.Lotterie.

Ziehung vom 30. November 1906, nachmittags.

Nur die Gewinne über 240 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

Table of lottery results for the 21st drawing of the 5-class 215 kg Prussian lottery.

21. Ziehung 5.Kl. 215.Kgl.Preuss.Lotterie.

Ziehung vom 30. November 1906, nachmittags.

Nur die Gewinne über 240 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

Table of lottery results for the 21st drawing of the 5-class 215 kg Prussian lottery.

Wyprzedaż gwiazdkowa

Materiały na suknie, halki, chustki, derki, dywany, chodniki, firanki, bieliznę, fartuchy, trykotażę, stołowiznę

po bajecznie niskich cenach poleca w wielkim wyborze

F. Mroczkiewicz

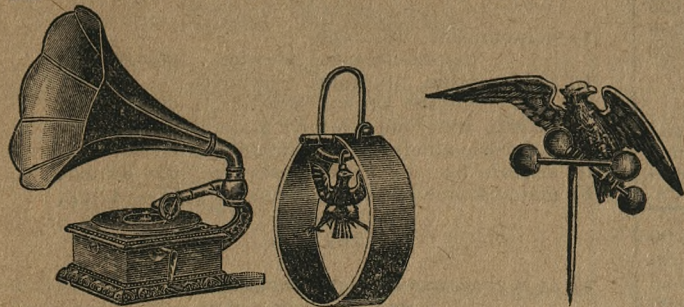
Skład bławatów i fabryka bielizny.

Stary Rynek 56. parter i I pr.

Zwracam uwagę na okno wystawne.

Wojnę z Japonią

można usłużyć w mych aparatach i całą komendę i śliczne najnowsze i starożytno ludowe i narodowe polskie piosenki, największa uciecha jako podarek gwiazdkowy na imieniny lub urodziny.



Najlepsze aparaty mówiące i grające
 po 6, 8, 10, 15, 20, 25, 30, 45, 58, 75 mk.
 Złote kołczyki 8 kar. z polsk. orzelk. po 12, 15 mk. 14 kar. 18, 25 mk.
 Sokoliki szpilka w kraw 20 f. Kolecz. na łańc. 5 m. Broszka Sokół 2,50 Dewiska do zegarka z Sokolikiem 3, 5, 8, 10 mk.

Zegarki srebrne z herbem polskim i sokolikiem bardzo ozdobne na 6 kam. rem. był. po 15, 18 mk. na 10 kam. po 20, 25 mk. Złote męskie i damskie zegarki po najtańszych cenach. Wielki wybór złotej i srebrnej biżuterii. Cenniki bogato ilustrowane darmo i franko.

M. Szczepaniak
 zegarmistrz w Krotoszynie.

Hotel Europejski

w Gnieźnie (dawn. Koschnicke)

mamy zamiar

sprzedać
lub wdzierżawić.

Zgłoszenia przyjmuje

Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie

e. g. m. b. H.

L. Kiesling Nast.

właśc.: Witold Hedinger.

Biuro techniczne

św. Marcin 34. Poznań Telefon nr. 2068.

Spec. interes instalacyjny

na gaz, acetylen, wodociągi ciepłe

i zimne.

Urządzenia toaletowe i kąpielowe.

Pump, kanalizacja.

Wiercenie studni na własne ryzyko.

Wszelkie prace blacharskie.

Kosztorysy i rysunki bezpłatnie.

Bank hipoteczny

Towarzystwo kredytowe w Berlinie

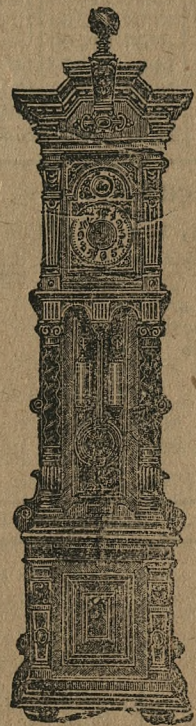
powierzył mi swe zastępstwo. Polecam się przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych jako zastępca wspomnianego banku, tak w mieście jak i na wsi, prosząc o nadesłanie wyciągów hipotecznych, katastr. i ogniowych pod adr.:

Józef Ritter.

Generalny Agent.

Poznań, ul. Łąkowa 14, pt. i Wodna 27.
 Telefon nr. 62.

Wysoka pożyczka, niski procent. Drugie hipoteki mam również do dyspozycji. Generalna Agentura Tow. ubezpieczeń na życie w Karlsruhe i ogniowego Towarz. w Frankfurtie n./M. Podagentów się przyjmuje.



Na gwiazdkę!

L. Marchlewski

zegarmistrz.

plac Wilhelmowski nr. 3.

poleca wielki wybór

zegarków z najstawniejszych fabryk.

Zegarki precyzyjne, repetyjery

oraz

tańsze dla młodzieży i służby.

Zegary stylowe.

Budziki.

Łańcuszki.

— Gwarancja kilkoletnia. —

Stare złoto

przyjmuje w zamian.

Café - Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkółna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej

Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzony lokal położony w centrum miasta.

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędnych firm.

Wszystkie piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdziwego monachijskiego i kulmbachskiego

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

NOWE KURSY HANDLOWE

rozpoczynają się w mojej szkole handlowej 3. stycznia Gruntowna i praktyczna nauka przez doświadczone i rutynowane sily nauczycielskie. Czas trwania kursu 3 miesiace.

Osobny kurs uzupełniający w stenografii i pisaniu maszyną dla stenotypistów do perfekcji w pisaniu 100 zgłosek w minucie. Osm pierwszoklasowych maszyn do pisania różnorodnych systemów do dyspozycji.

Prospekty na żądanie.

Praktyczne podręczniki o księgowości i wyciskach w języku polskim i niemieckim własnego nakładu.

Wysyłka za zaliczką.

Rewizje i regulacje ksiąg handlowych i gospodarczych.

TEOFIL PREISS.

Dyrektor szkoły handlowej. Rewizor ksiąg.

UL. ŚW. MARCINA 64. II.

Zakład zał. 1893 r.

Telefon 1682.

Zgłoszenia i prospekty także ul. Nowa 7 w składzie.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

Na gwiazdkę!

Cygara i papierosy

Wielki wybór. — W każdej cenie

poleca

HAVANA

(Kazimierz Małecki)

Poznań

w hotelu francuskim i ulica Jadwigi nr. 2.

Związek telefonu 596.

J. N. LEITGEBER

w Poznaniu

poleca

Jarzyny i grzyby konserwowane.

	Puszka 3 funty Mrk.	Puszka 2 funty Mrk.	Puszka 1 funt Mrk.
Groszek wyborowy	—	1,20	—,65
" dobry	—	—,60	—,35
" z marchewką	—	—,90	—,50
Grzybki	—	1,20	—,65
Jarzyny mieszane (Melange)	—	—,90	—,50
Marchew (karotka)	—	—,40	—,35
Pomidory (purée)	—	—,90	—,50
Spinak	—	—,90	—,50
Szabelki krajane	—,50	—,35	—,25
" łamane	—,50	—,35	—,25
Szampiniony w sosie naturalnym	—	2,—	1,10
Szparagi największe Ia (10-12 sztuk)	—	2,50	—
" olbrzymie (22-24 ")	—	2,—	—
" wielkie (34-36 ")	—	1,70	—,90

Owoce konserwowane.

	Zawierają około 2 funty	1 funt
Agrest	1,10	—,60
Aprikozy (morele)	2,25	1,20
Borówki	1,10	—,60
Brzoskwinie	1,80	1,—
Gruszki białe lub czerwone	1,20	—,70
Mirabelki	—,90	—,50
Owoc mieszany (Melange)	1,80	1,—
Reakłody	1,20	—,70
Sliwki	1,—	—,55
Teresnie	1,80	1,—
Truskawki	1,80	1,—
Ananas cały owoc	1,80	1,—
" w słoikach	1/2 2,— 1/3 1,10 1/6 0,80	

Nadzwyczajna oferta.

Trzy posągi

przedstawiające bogów pogańskich naszych przodków, są do nabycia.

Te posągi wykute z piaskowca są większe jak normalnej wielkości, artystycznie odrobione. Były one swego czasu wydobyte z toni Gopla, tuż u podnoża dzisiejszego kościoła w Kruszycy i pozostały przez wiele lat w obcych rękach — przewożone z miejsca na miejsce, aż po tragiczną śmierć ostatniego dziedzica, przeszła na własność rodaka. Przydatne do ozdoby parku magnackiego.

Blisze szczegóły zasięgnąć można u przedsiębiorcy budowli zwirówek i kolejek

Tomasza Goralewskiego

w Inowrocławiu — Hohensalza.

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harceniśkie, aklimaty zwane, od 5,00 do 10,00 mk. wysła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner
 Pleszew.

Kupuje

kartofle fabryczne zboże nasiona

proszę o oprobowane oferty.

Polecam:

artykuły pastewne sztuczne nawozy węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 524.

MIODY

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. Miód do picia w demionach 4 litr. po 5,70 K. wysła za zaliczką oplatnie ks.

Wł. Mikitka,

proboszcz w Kupezyńcach, poczta Denysów Galicja.

W większych ilościach znacznie taniej.

Kucharz prywatny

przyjmuje wszelkie zamówienia

St. Cukierski

— Wielkie Garbary 49. II p.

Nowo otworzone!

Nowo otworzone

Skład papieru i materiałów piśmiennych

„Hermes“

Leon Kostrzewski.

Plac Piotra 4. Poznań. Plac Piotra 4.

poleca we wielkim wyborze:

Artykuły biurowe, książki kontowe, towary galanteryjne, skórzanę, rysunkowe i szkolne.

Wszelkiego rodzaju prace drukarskie wykonuje gustownie, pospiesznie i tanio.